DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 65. Sobota, 12 (24) Marca. 1866 r.

Wychodzi codziennie, oprócz dni następujących, po Świętach uroczystych i niedzielach.—Prenumerata w biurze Dyrekcji, ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach.—Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne kop. 6, za 3-krotne kop. 8.—Artykuły nadsyłane do zamieszczania w Dzienniku niezwracają się.—Listy przyjmują się tylko frankowane.—We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się w prost do Dyrekcji.

Rok 3.

Prenumerata w Warszawie rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.—Miesięcznie kop. 67.—Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nieprzyjmuje się.—Numer pojedynczy kop. 5.—Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5.—Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 kop. 20.—Półrocznie rs. 4 kop. 60.—Kwartalnie rs. 2 kop. 30.—Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się rs. 1.

DZIENNIK WARSZAWSKI, wychodzić będzie nadal w II-gim kwartale r. b., w dotychczasowym formacie i podług dotychczasowego programu. Jak dotąd podawać będzie wszelkie Ukazy, postanowienia i rozporządzenia rządowe na 24 godzin wprzód przed każdem innem pismem, i jak najspieszniej zamieszczać wszelkie wiadomości miejscowe i zagraniczne, korespondencje, tak z kraju jak i zagranicy, fejleton i inne artykuły kwestij bieżących dotyczące.

Dyrekcja uważa za stosowne prosić o jak najwcześniejsze zgłaszanie się z prenumeratą, szczególniej na prowincji, na właściwych stacjach pocztowych, gdyż tą drogą zapisane egzemplarze nietylko dostarczane są najspieszniej i najregularniej, ale zarazem z oszczędzeniem porto niezbędnego na posyłkę pieniędzy do Dyrekcji.

Opóźniający się sami sobie winę przypiszą, jeśli Dyrekcja, odbijając liczbę egzemplarzy odpowiednią wczesnym zapisom, nie będzie w stanie później zgłaszającym się dostarczyć całego kompletu swego pisma.

Cena DZIENNIKA pozostaje taż sama jak dotychczas, to jest:

w Warszawie, z roznoszeniem: rocznie rs. 8 kop. 60; — kwartalnie rs. 2 kop. 15; — miesięcznie kop. 72.

Na stacjach pocztowych w Królestwie, w kantorach pocztowych w Cesarstwie: rocznie rs 9 kop. 20; — kwartalnie rs. 2 kop. 30.

Do Cesarstwa DZIENNIK inaczej jak w kopertach prenumerowany być nie może.

Pragnący odbierać DZIENNIK pocztą w kopertach, dopłacają oprócz tego kwartalnie rs. 1.

Prenumerata na stacjach pocztowych na mniej jak na kwartał nie przyjmuje się.

SPIS RZECZY.

DZIAŁ URZĘDOWY

Warszawa, dnia 11 (23) Marca.

Komisja Likwidacyjna w Królestwie Polskiem podaje do powszechnej wiadomości: iż wynagrodzenie likwidacyjne w ilości rs. 8,498 kop. 6, przypadające na mocy rozporządzenia Komisji z dnia 10 (22) Marca r. b. Konstantemu Lohman, właścicielowi dóbr Drużykowy, położonych w Gubernji Radomskiej, Powiecie Kieleckim, Gminie Goleniowo, wysłane zostało do Kasy Powiatu Kieleckiego, calem wypłaty komu należy; — w ilości rs. 6,507 kop. 60, przypadające na mocy rozporządzenia Komisji z dnia 10 (22) Marca r. b. Ludwikowi i Martynie Kurosz, właścicielom dóbr Wrzeszczów, położonych w Gubernji Radomskiej, Powiecie Radomskim, Gminie Podgajek, wysłane zostało do Kasy Powiatu Radomskiego, celem wypłaty komu należy; — w ilości rs. 1,525 kop. 15, przypadające na mocy rozporządzenia Komisji z dnia 10 (22) Marca r. b. Teofilowi Kotarskiemu, właścicielowi części wsi Mysłakówka, położonej w Gubernji Płockiej, Powiecie Lipnowskim, Gminie Osiek, wysłane zostało do Kasy Powiatu Płockiego, celem wypłaty komu należy; — w ilości rs. 3,328, przypadające na mocy rozporządzenia Komisji z dnia 10 (22) Marca r. b. Władysławowi Iwanickiemu, właścicielowi dóbr Słomczyn, położonych w Gubernji Warszawskiej, Powiecie Warszawskim, Gminie Krobow, wysłane zostało do Kasy Powiatu Warszawskiego, celem wypłaty komu należy; — w ilości rs. 2,535 kop. 56, przypadające na mocy rozporządzenia Komisji z dnia 10 (22) Marca r. b. Konstantemu Dobrowolskiemu, właścicielowi dóbr Kumiece, położonych w Gubernji Augustowskiej, Powiecie Kalwaryjskim, Gminie Olwita, wysłane zostało do Kasy Gubernjalnej Augustowskiej, celem wypłaty komu należy; — w ilości rs. 4,117 kop. 33, przypadające na mocy rozporządzenia Komisji z dnia 10 (22) Marca r. b. Józefowi Rzewuskiemu, właścicielowi dóbr Gołuchów, położonych w Gubernji Radomskiej, Powiecie Stopnickim, Gminie Sędziejowice, wysłane zostało do Kasy Powiatu Kieleckiego, celem wypłaty komu należy; — w ilości rs. 3,174, przypadające na mocy rozporządzenia Komisji z dnia 10 (22) Marca r. b. Bogusławie Wilkońskiej, właścicielce dóbr Jastrzęb, położonych w Gubernji Pło-

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

POLACY w EGIPCIE
w 1833 i 1834 roku.

(Pod tym tytułem przypadkowo dostał nam się w ręce rękopism, pisany współcześnie, jak można wnosić, przez jednego z głównych uczestników w opisywanych wypadkach. Z tego powodu, jako zawierający wiele nieznanych może a ciekawych szczegółów, uznaliśmy za właściwe ogłosić go drukiem. *P. R.*)

Początek r. 1833 był nader ważną chwilą dla narodu Polskiego. Ibrahim Pasza, zwycięzca turków pod Koniah, szedł na zagarnienie stolicy Islamizmu, wspieranej słabą jeszcze siłą moskali, co z nieprzyjaciół jawnych, niebezpiecznych, stali się niebezpieczniejszemi bardziej sprzymierzeńcami sułtana. Piętnaście tysięcy wojska i kilka okrętów rosyjskich pospieszyli w pomoc ku Stambułowi. Dyplomacja europejska pracowała usilnie nad ocaleniem upadającej Turcji, lękając się żeby Rosja nie korzystała ze swego położenia i nie wzmogła się jeszcze bardziej w potęgę.

Taż chwila stanowcza mignęła świetną nadzieją w oczach emigracji polskiej. Poznano całą ważność porozumienia się z Ibrahimem-Paszą jako z bezpośrednim wrogiem Rosji. Wypadało oświecić go o stanie rzeczy, o sile Rosjan, o widokach korzystnych i dla niego i dla Polski. Uczuł tę potrzebę jenerał Dwernicki, i jako prezes komitetu emigracji polskiej, postanowił wysłać kilku polaków do Ibrahima-Paszy, ofiarując mu pomoc emigracji wrazie, gdyby mu przyszło, jak wszystko zdawało się wróżyć, zmierzyć swe siły z turkiem połączonym z moskalem.

To wszystko mogło przyjść do skutku! Czemu nie przyszło? Tak chciał los jakiś nieszczęsny, który zawsze ściga polaków! Jednę atoli z przyczyn nieudania się zamiaru, starać się będę po krótce wyłożyć, już aby emigracji dać niejakie wyobrażenie o stanie rzeczy na wschodzie, już aby ją o niezręcznym postępowaniu zszarzanych jeszcze w ciągu rewolucji naszej ludzi przekonać, a zdać rachunek z postępowania naszego. Czas i okoliczności były nam przeciwne, płynąłem pod wiatr, tę tylko jedyną korzyść odniosłem, iż teraz doświadczeniem przekonany, powiedzieć mogę moim współtułaczom, właściwie to nazwisko noszącym, że nas zawsze nasza uprzywilejowana kasta gubiła i gubi. W końcu 1832 r. jen. Dwernicki postanowił wysłać kilku polaków do Egiptu. Podpułkow. Szulc, jako zdatny oficer od inżynierji, ja i major N. otrzymaliśmy tę misję. P. Szulc zarekomendowany jenerałowi Dwernickiemu prrez kap. Gordaszewskiego, miał mieć powierzone sobie od jenerała Dwernickiego papiery wierzytelne. Major Bieniowski, mniemając, że w działaniu naszem nie małą być mogą pomocą i żydzi, spodziewał się iż potrafi ich wywołać do ruchu w Azji, przybierając pewną powagę by do nich skuteczniej przemawiać. W tym celu zawiązał się pod przewodnictwem jenerała Lafayette komitet emancypacji żydów, którego członkami byli: pp. Marchais, Cassin, Jan Czyński, M. Bieniowski i inni. Wszelako później okazało się, że krok ten był zupełnie nieużyteczny, bo z tym narodem trudno co zrobić, póki nieoświeci się i nierzuci talmudu. Z drugiej znowu strony, wyprzedzona w tej mierze arystokracja nasza, poczęła robić kroki krzyżujące jenerała Dwernickiego działania, chcąc wysłać swoje osoby. Jednakowoż w pierwszych początkach rzecz ta jej dosyć szła tępo, nim wynalazła sobie jenerała Dembińskiego. My zaś mogliśmy to łatwo uprzedzić, gdyby innego rodzaju przeszkody nie zaszły. Zaraz po przyjęciu misji, ja i N. zajęliśmy się wyrobieniem potrzebnych paszportów, któreśmy wkrótce otrzymali, czekając tylko przybycia p. Szulca. W tak ważnym zamiarze, wszelka zwłoka była szkodliwą, wszelako jen. Dwernicki znając bliżej niż nas p. Szulca, na zaręczenie p. Gordaszewskiego, postanowił czekać nań, jemu samemu chcąc powierzyć instrukcją i papiery nam wszystkim trzem potrzebne. Na tem oczekiwaniu zeszło trzy tygodnie, a za przybyciem p. Szulca, coraz więcej zaczęło się zjawiać trudności. Wyrabianie dlań paszportu zajęło drugie trzy tygodnie, a potem znowuż, gdy wyczytał na początku marca w dzienniku *le Nouvelliste Francais*, że już ugoda stanęła pomiędzy Mehemedem Alim a Sułtanem, zaledwie nie zaniechał zamiaru naszej podróży. Wówczas ja i N. jęliśmy go przekonywać, że ta ugoda jeszcze zupełnie

ckiej, Powiecie Opoczyńskim, Gminie Smogorzew, wysłane zostało do Kasy Powiatu Radomskiego, celem wypłaty komu należy; -- w ilości rs. 170 kop. 81, przypadające na mocy rozporządzenia Komisji z dnia 10 (22(Marca r. b. Józefowi Zalewskiemu, właścicielowi dóbr Rynek, położonych w Gubernji Płockiej, Powiecie Ostrołęckim, Gminie Komorowo, wysłane zostało do Kasy Powiatu Płockiego, celem wypłaty komu należy; —w ilości rs. 50, przypadające na mocy rozporządzenia Komisji z dnia 10 (22) Marca r. b. Wincentemu Białosuknia, właścicielowi dóbr Truszki Patory, położonych w Gubernji Augustowskiej, Powiecie Augustowskim, Gminie Lachowo, wysłane zostało do Kasy Powiatu Łomżyńskiego, celem wypłaty komu należy; — w ilości rsr. 193 kop. 33, przypadające na mocy rozporządzenia Komisji z dnia 10 (22) Marca r. b. Annie Kilanowskiej, właścicielce dóbr Wykowo część B, położonych w Gubernji Augustowskiej, Powiecie Augustowskim, Gminie Lachowo, wysłane zostało do Kasy Powiatu Łomżyńskiego, celem wypłaty komu należy; —w ilości rs. 2,472 kop. 17, przypadające na mocy rozporządzenia Komisji z dnia 10 (22) Marca r. b. Wolfgangowi Derych, właścicielowi dóbr Bełk, położonych w Gubernji Radomskiej, Powiecie Kieleckim, Gminie Mierzwiń, wysłane zostało do Kasy Powiatu Kieleckiego, celem wypłaty komu należy; — w ilości rs. 288 kop. 43, przypadające na mocy rozporządzenia Komisji z dnia 10 (22) Marca r. b. Józefowi Danielskiemu, właścicielowi dóbr Świeszewo, położonych w Gubernji Płockiej, Powiecie Pułtuskim, Gminie Gołębie, wysłane zostało do Kasy Powiatu Płockiego, celem wypłaty komu należy, — w ilości rs. 37 kop. 26, przypadające na mocy rozporządzenia Komisji z dnia 10 (22) Marca r. b. Marji Rudakowskiej, właścicielce wsi Zagwizdy, położonych w Gubernji Płockiej, Powiecie Pułtuskim, Gminie Modzele, wysłane zostało do Kasy Powiatu Płockiego, celem wypłaty komu należy; — w ilości rs. 5,193 kop. 33, przypadające na mocy rozporządzenia Komisji z dnia 10 (22) Marca r. b. Janowi Pomianowskiemu, właścicielowi dóbr Psary, położonych w Gubernji Warszawskiej, Powiecie Rawskim, Gminie Dolecko, wysłane zostało do Kasy Powiatu Warszawskiego, celem wypłaty komu należy.

Dyrekcja Główna Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.—Zawiadamia posiadaczy Listów Zastawnych, iż z powodu przypadających w r. b. Świąt Wielkanocnych w terminie oznaczonym Art. 114 prawa z r. 1825 na losowanie Listów Zastawnych Okresu III Serji 1-ej, odbędzie się wcześniej to jest rozpocznie się w dniu 14 (26 Marca) r. b. o godzinie 10 ej z rana w Sali Głównej Gmachu Władz Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Fundusz do wysokości którego Listy Zastawne Okresu III Serji 1-ej wylosowane będą, wynosi rub. sr. 853,336 kop. 91 ½.

Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem.—W celu ułatwienia rozprzedaży akcij Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych na prowincji, uprasza panów kupców i osoby pragnące pośredniczyć w sprzedaży akcij, czyli dowodów składkowych Towarzystwa, ażeby nadsyłali żądania swoje w tym względzie pod adresem Towarzystwa w Warszawie w Hotelu Europejskim kancelarję swoją mającego. Bliższe warunki sprzedaży akcij są następujące:

1) Ilość żądanych do rozprzedania akcij przynajmniej pięć wynosić powinna, akcja każda kosztuje rubli srebrnych pięć, służy za bilet bezpłatnego wejścia na Wystawę,—daje prawo otrzymania ryciny, a nadto uczestniczy w losowaniu dzieł sztuki przez Towarzystwo corocznie zakupowanych.

2) Należytość za wzięte akcje ma być zgóry uiszczoną z potrąceniem 10 procentów od przypadającej kwoty na korzyść biorącego.

3) Lista numerów akcij i osób, które takowe nabyły, powinna być odesłaną Komitetowi najdalej do końca Listopada każdego roku.

4) Bliższą informację o akcjach, czyli dowodach składkowych, Ustawa Towarzystwa zawiera, której egzemplarzy w Kancelarji Towarzystwa bezpłatnie dostać można.

Komitet żywi nie płonną nadzieję, że osoby sztuce krajowej życzliwe nie odmówią swojej w tej mierze pomocy.

Rozkazy do wojsk okr. woj. warsz. — Zostający w rozporządzeniu JW. Głównodowodzącego wojskami warszawskiego wojennego okręgu, jenerał-major z orszaku Jego Cesarskiej Mości, książę *Sayn-Witgenstein-Berleburg* i dowódca st. petersburgskiego pułku grenadjerów króla Fryderyka Wilhelma III, pułkownik *Aller*, otrzymują urlop, w interesach familijnych, —obydwaj do do St. Petersburga na dni 21.

Bank Cesarstwa wzywa posiadaczy kopij obligów zastawu krajowych i innych papierów procentowych, na które wzięte były z banku pożyczki a nie spłacone w terminie, aby złożyli takowe kopje w banku osobiście, przez pocztę, lub przez umocowanych, dla odebrania przypadających ze sprzedaży tych zastawów pieniędzy, pozostałych po zaspokojeniu długu bankowego. (*Siew. Pocz.*)

Departament handlu i rękodzieł w kwestji handlu bydła zawiadomił, że gdy na mocy najwyżej zatwierdzonego 9 lutego 1865 r. postanowienia o opłatach od handlujących i innych procederzystów (art. 4 ust. *a*), handel bydła nie ze stałych zakładów, zaliczony jest do czynności handlowych, nieulegających ustanowionej opłacie, przeto zakupujący bydło na sprzedaż w miastach, skoro nie utrzymują stałych lokali, sklepów i tym podobnych zakładów dla miejscowej przedaży bydła, mogą się tem trudnić, bez uzyskania konsensu. (*Siew. Pocz,*)

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa, dnia 11 (23) Marca.

Jeżeli, jak się należy spodziewać ze względu na wiele okoliczności, — nie przyjdzie do wojny pomiędzy Prusami a Austrją, to wszelako nie można zaprzeczyć, iż wszelkie pozory kazałyby przewidywać tę opłakaną, jak się wyraża *Wien. Abendpost* ewentualność. Jednym z takich charakterystycznych pozorów jest usiłowanie każdego z tych dwóch mocarstw zrzucenie z siebie odpowiedzialności za tę wojnę. Półurzędowe organa berlińskie i wiedeńskie, wzajemnie oskarżają się o wyzywanie. Czytelnikom naszym znane są w tym przedmiocie artykuły *N. Preus. Z.* Teraz telegram z Wiednia podaje główną osnowę odpowiedzi na te artykuły wiedeńskiego półurzędowego organu *Wien. Abendpost*, którą poniżej zamieszczamy. Dziennik ten dowodzi, że Austrja niczem nie dała powodu, do oskarżania jej o wyzywanie do wojny, że polityka Austrji w kwestji szlezwicko-holsztyńskiej, nie dążąca do osiągnięcia niczego, nie mająca odległych celów, nie zmusza jej do użycia przemocy; lecz jedynie do odpierania przemocy, że nakoniec obecne działania dla uporządkowania spraw wewnętrznych i stan finansowy, wyłączają wszelką myśl zaczepną i niedozwalają na puste demonstracje. Jednem słowem według *Wien. Abdpost*, Austrja z powodu wyzywań Prus, gotuje się tylko do obrony i śmiało odwołuje się do ocenienia Europy na kogo spadnie wina za wojnę. Jednocześnie, jak donosi telegram z Londynu, tamtejszy ambasador austrjacki hr. Apponyi odczytał w ministerstwie spraw zagranicznych depeszę z Wiednia, w której rząd austrjacki zrzuca z siebie odpowiedzialność na wypadek wojny z Prusami. — Jak donosi *Zeidl. Corr*, w Wiedniu na ostatnich naradach roztrząsana była kwestja, czy Austrja w razie gdyby jej stanowisko w Holsztynji było zagrożone, ma się odwołać do paryzkiej konferencji. Z początku nic nie zarzucano takiemu sposobowi wyjścia, dopóki nie zrobiono uwagi, iż skoro tylko Austrja zajmie konferencję kwestją odległą od sprawy księstw naddunajskich, Włochy pójdą za jej przykładem i wniosą na porządek dzienny los Wenecji. Ta myśl skłoniła Austrję do postanowienia, aby kwestję szlezwicko-holsztyńską dalej uważać za czysto-niemiecką. — Tymczasem przygotowania wojenne Austrji nie ustają. Jak telegrafują z Oderberga, codziennie wysyłają z Wiednia koleją północną do Krakowa urlopowanych, partjami po 200 ludzi, dla postawienia załogi Krakowa na stopie wojennej.

Dresd. Journal, jak donosi telegram z Drezna, zapewnia stanowczo, że rząd saski nie nakazał ani uruchomienia armji, ani powołania rezerw.

Według telegramu z Kopenhagi, na posiedzeniu folkethingu w d. 21 b. m., minister marynarki oświadczył że w obec teraźniejszego groźnego stanu stosunków europejskich, wyprawa do Japonji została zaniechana i żaden większy statek wojenny nie będzie tam posłany.

O drugiem posiedzeniu konferencji paryzkiej do sprawy księstw naddunajskich, dotąd nic nie doszło do wiadomości publicznej. Nawet dzienniki znane z plotkarstwa, które zwykle podają treść tajemnych rozmów w gabinetach monarszych, na ten raz zachowują milczenie. Wiado-

---

do skutku nie przyszła, że Ibrahim niema dokładnego wyobrażenia o stanie rzeczy, otoczony zapewne wpływami moskiewskiemi, że mu łacno będzie wystawić okoliczności w przyzwoitem świetle i t. p. Temi pobudkami przekonany przecież, p. Szulc zdeterminował się jechać i oświadczył, że za kilka dni gotów będzie do podróży. Co przez te kilka dni robił, gdzie bywał, jak się namyślał, nie chcę wchodzić w badania i domysły, lecz to tylko powiem, iż dnia 24 marca, gdy już wszystko było gotowe i gdy jen. Dwernicki wydał potrzebne papiery, poruczając je p. Szulc ten oświadczył, że zaraz jechać nie może dla ważnych interesów, ale że za trzy dni złączy się znami w Ljonie lub Marsylji. Lubo nam nie po sercu była, ta nowa zwłoka, wszelako musieliśmy uledz konieczności nie przez nas stworzonej i puściliśmy się w drogę. W Ljonie czekaliśmy bezskutecznie trzy dni i wyruszyliśmy do Marsylji, tam znowu 17 dni minęło, a p. Szulc nie przyjeżdżał. Tymczasem, okręt za okrętem odchodził, na każdym zamawialiśmy miejsca i znowu ze wstydem musieliśmy się cofać, a pieniądz przeznaczony na podróż, na życie tracić, aż wreszcie po 17 dniach zwłoki, przybył przecie p. Szulc, właśnie wtenczas gdy ostatni okręt z kwietnia odchodził. Zrobiony już był układ dnia 11 kwietnia, z kapitanem okrętu do odjazdu, lecz znowu pomimo wszelkich próśb naszych, Szulc zaniechał tej zręczności, a my puszczać się nie mogliśmy w drogę, gdyż przy nim były papiery. Po trzydziestu dniach daremnego pobytu naszego w Marsylji, zjawiły się przecież dwa okręty, jeden z nich miał 4 maja odpłynąć wprost do Aleksandrji, drugi zaś 8 maja do Malty. Chcieliśmy jechać na pierwszym, ale p. Szulc pomimo wszelkich przełożeń, uparł się jechać na drugim, w celu zwiedzenia Malty. Podróż ta trwała dni 19, w Malcie znowu drugie dni 19, czekać musieliśmy na okręt! Ogromna strata czasu, i bezpożyteczny wydatek! Po 13 dniach podróży, przybyliśmy wreszcie do Aleksandrji, a tak podróż nasza trwała od 25 marca do 21 Czerwca, i przybyliśmy właśnie w tej chwili, kiedy działa aleksandryjskie witały przybywającego Mehemeta Ali z Kairu, wskutek zawartych w Konstantynopolu układów z Sułtanem.

Wszelkie tedy nasze działania, ograniczały się już teraz do nader małych i prawie nic nie znaczących kroków, tem bardziej, że już jen. Dembiński wyprawiony z Paryża był w drodze, i naprzód jeszcze listem swoim do Bogosa-Bej ministra spraw zagranicznych przy Mehemecie Alim, ofiarował swoje usługi, załączając swój portret i życiopismo (Straszewicza) który go zrobił sławnym bohaterem, tudzież swoje papiery jako wodza naczelnego wojsk polskich. I to jest właśnie ten sam list, o którym mówi jen. Dembiński w swoich pamiętnikach (Patrz „Le Polonais Nr. 14 str. 91) qui le (vice-voi) prevint tellement en sa faveur, qu'a la premiere audience il lui confia l'organisation de sons armée.

Dnia 26 czerwca oddaliśmy pierwszą wizytę Bogosowi-bej minis. spr. zagr., w czasie której byliśmy dobrze przyjęci, lecz nic o interesie mówić nie wypadało. Dnia 29 oddaliśmy drugą wizytę, i kiedyśmy zaczęli wykładać powody naszego przybycia, mówiąc, iż jesteśmy przysłani przez jenerała Dwernickiego, minister porwał spiesznie list leżący pod ręką, i zapytał, czy nie jenerał Dembiński? Wytłomaczyliśmy zatem całą rzecz jak się miała i prosiliśmy go, aby nam chciał wyjednać posłuchanie u Mehemeta-Ali. Przyrzekł nam to minister i zaraz na drugi dzień zawiadomił, iż Mehemet-Ali naznaczył na audjencję naszą 4 dzień lipca. W dniu oznaczonym udając się do wice-króla, spotkaliśmy ministra Bogosa-bej, który uwiadomił nas, iż synowiec jego umyślnie pozostał przy Mehemecie, by nam za tłumacza służył. Wprowadzono nas zatem na pokoje, gdzie równocześnie, i jak się zdaje z umysłu, miał także posłuchanie wielki mufty, przysłany przez sułtana w celu układów. Mehemet-Ali przyjął nas stojący. P. Szulc jako starszy z pomiędzy nas, zabrał głos i Mehemet zawsze do niego zwracał mowę, przerywając ją niekiedy i rozmawiając z Muftym. Posłuchanie to trwało pół godziny i skończyło się tylko na czczej ceremonji. Widać jednak, iż Mehemet-Ali dał nam je naumyślnie podtenczas. kiedy był także i wielki Mufty, aby dać poznać, jakie pomiędzy nim a polakami zachodzą stosunki! Bawiliśmy w Aleksandrji dni 8. W tym czasie przybyli Ludwik Bystrzanowski i Józef Wołowski, mając polecenie donieść Bogosowi-bej, iż jen. Dembiński już spieszy. Co do nas, nie będąc później wzywani, postanowiliśmy udać się do Kairu, dla porozumienia się z innymi oficerami europejskiemi, będące-

mo, że głównie Porta, z własnego interesu, sprzeciwiała się zjednoczeniu księstw naddunajskich. Jak donoszą z Konstantynopola, rząd turecki, w obec stanowczego dążenia Francji do tego zjednoczenia przestał mu się opierać, lecz za warunek położył aby zjednoczenie takie nastąpiło pod berłem hospodara krajowego. Tymczasem mieszkańcy Mołdawji, jak donoszą z Jass, uznają zjednoczenie z Wołoszczyzną za przeciwne swej pomyślności i postępowi, i w razie gdyby nie można było osiągnąć od konferencji paryzkiej rozdziału księstw, postanowili żądać aby przynajmniej zjednoczenie zastąpiono związkiem federacyjnym. Poniżej pomieszczamy część artykułu z *Gołosa*, o postawie Rosji w kwestji murzyńskiej.

W Paryżu, z powodu manifestacji w d. 17-m b. m., w teatrze Odeon, podczas pierwszego przedstawienia komedji p. Augier *la Contagion*, gdzie za wejściem cesarza, obok zwykłych okrzyków: „Niech żyje cesarz!" równie głośno dały się słyszeć: „Niech żyje ogród Luksemburgski!"* które jeszcze silniej ponowiły się przy wyjeździe cesarza na placu przed teatrem, krążyły pogłoski o powołaniu gabinetu wojskowego, powrocie p. Persignego do rządu i zmianie za pomocą uchwały ludowej podstaw instytucij publicznych, w ten sposób, że deputowani mieliby odtąd być wybierani przez rady jeneralne ze swego łona. Obietnica uczyniona w mowie p. Rouhera na posiedzeniu ciała prawodawczego w imieniu cesarza, iż nadal będzie rządził w tym samym duchu bez reakcji, stanowiąca pośrednią odpowiedź na te pogłoski, uspokoiła obawy.

Według telegramu z Londynu, podającego wiadomości z Nowego Jorku z 10-go b. m., senat washingtoński odrzucił poprawkę do konstytucji, według której to poprawki, murzyni w Stanach, gdzie nie posiadają prawa głosowania, mieliby być wyłączeni z liczby ludności ustanowionej dla wyboru reprezentantów ludu. Odrzucił także kilka poprawek na korzyść nadania murzynom prawa głosowania. Ruch fenjenów trwa ciągle w najwyższym stopniu i robiono przygotowania do wkroczenia do Kanady.

---

* (Koncerta.) Warszawa w tej chwili pływa w prawdziwej powodzi koncertów! Oprócz tutejszych dyrektorów i artystów, wiele jeszcze wędrownych znakomitości przesuwa się przez Warszawę, zostawiając po sobie dźwięki klawiszów, tony skrzypców, boleśne jęki wiolonczelli, a nawet ponure hymny kontrabasu, dźwięczące echem w powietrzu i w uszach muzykalnych słuchaczy! Wczoraj, słuchaliśmy próby koncertu mającego spełnić się w sali wielkiego teatru w przyszłą niedzielę. Chór pierwszych chrześcian Dawida, kompozycja pełna artystycznego spokoju i rezygnacji duchowej, zachwyciła nas prawie, a „Stabat Mater" Rossiniego dokonała wrażenia. W ogóle, uważaliśmy, iż cały program przyszłego koncertu odpowiada chwili wielkotygodniowej, nacechowany jest bowiem religijną powagą i wysokiem artystycznem namaszczeniem. Z samej, tak licznej cyfry słuchaczy, przytomnych na wczorajszej próbie, można już wnosić, że sala teatru na koncercie przepełnioną będzie. Jutro w południe, p. Besekirski, znany już tu z dwukrotnych wystąpień w teatrze solista, skrzypek — daje koncert w sali JW. Gubernatora, w b. pałacu Paca. Program tego koncertu, ożywiony częścią wokalną w której pomiędzy innemi p. Filleborn udział przyjmie, zapowiada słuchaczom przyjemną chwilę. – Nakoniec, w przyszłą niedzielę wieczorem, w salonie Doliny Szwajcarskiej, po którym tak długo echa powtarzały Sofoklesowskie „*Eheu*" ukaże się jeszcze jeden skrzypek, p. Henryk Zaniewicz, który sam jeden prawie wypełni obfity program koncertu – wsparty w tem przedsięwzięciu przez amatorkę, pannę Z. która część wokalną programu reprezentować będzie. Dodajmy do tego, jutrzejszy benefis wielkiego komika naszego w teatrze a będziemy mieć obraz ożywienia i ruchu jakie panują obecnie w tutejszem mieście dostarczając publiczności coraz nowych wrażeń i artystycznych rozkoszy. *Al.*

* (Prelekcje publiczne). Wczoraj wieczorem w resurcie obywatelskiej miał miejsce pierwszy odczyt naukowy tutejszego wolno praktykującego lekarza p. Henryka Dobrzyckiego. Odczyt traktował naprzód o jedności praw życia roślinnego i zwierzęcego, następnie wykładca wyjaśniał fakta drażliwości roślin dowodzące; wykazał stosunek człowieka do otaczającej go przyrody, szczególniej do zwierząt kształtem do niego zbliżonych; rozwinął z kolei teorję Darwina powstawania rodzajów roślin i zwierząt, której rezultatem jest przypuszczenie przez innych uczonych podzielane, iż my dziś żyjący ludzie damy kiedyś początek doskonalszym od siebie istotom; zdefinjował obszernie naukę kształtów (morfologja), której częścią jest anatomja i fizjologja; objaśnił budowę komórek z ich elementami stanowiącemi tkaninę substancji roślin i zwierząt; wreszcie przy pomocy szkieletów i różnych preparatów przedstawiających kościostan i główne organa ciała ludzkiego, obznajmił słuchaczy z budową serca, płuc, żołądka i t. p. przy okazaniu nadto w muskułach i mięsniach czynników ruchu, tudzież systemu krążenia krwi na szematycznej tablicy. Słuchaczy było blizko 400, a wielu z nich obdarzyło młodego prelegenta chętnym oklaskiem. Nie możemy nie zwrócić uwagi młodego prelegenta, że większa część słuchaczy zupełnie go nie słyszała. *Kr.*

* (Targ zbożowy i bydlęcy). Przeniesienie targu zbożowego, oraz siana, słomy i sieczki z placu Grzybowskim zwanego, w inne odpowiedniejsze miejsce, od niejakiego czasu stało się kwestją nader żywotną – obchodzącą zblizka ogół mieszkańców. Do trudności zadania przyłączyła się również nagląca potrzeba urządzenia osobnego w mieście targowiska na bydło krajowe, na rzeź tu sprowadzanego, aby takowe nie łącząc się wcale z bydłem stepowem z cesarstwa przypędzanem, tak często zarody zgubnej zarazy przynoszącem, mogło być na oddzielnym zupełnie placu w dnie targowe spędzane i sprzedawane. Na targ zbożowy dwa różne położeniem punkta, jeden obok rogatek Jerozolimskich przy końcu ulicy Żelaznej, drugi przy końcu Leszna, były już miane na widoku, bez stanowczego jeszcze dotąd wyrzeczenia władzy względem wyboru tej, lub owej miejscowości. Coby usprawiedliwiać mogło wybór miejsca pierwszego, szczególniej zaś, jakie dogodności i korzyści pod licznemi względami przemawiają za drugą miejscowością przy ulicy Leszno, i w piśmie naszem i w innych czasopismach dość obszernie materja ta była traktowaną; obecnie atoli nowa zupełnie myśl w tej mierze jest przedmiotem czynnego rozpoznawania władzy. Właściciele kilkudziesięciu posesij, przy ulicach Nowogrodzkiej, Hożej, Marszałkowskiej, Jerozolimskiej i innych, powodowani własnym interesem przedstawili władzom projekt urządzenia targu zbożowego na placu w pobliżu magazynu bankowego, niedaleko miejsca, gdzie się odbywają jarmarki na wełnę na południowej stronie Alei Jerozolimskiej; na targ zaś bydlęcy wskazali inny poblizki w tej stronie plac w dalszym kierunku ku południowi drogi okopowej dotykającej. Na usprawiedliwienie projektowanych tu targów przedstawiają, że oba place położone w miejscu wywyższonem i suchem, są własnością miasta i nierównie są obszerniejsze od placów przy ulicy Żelaznej i Leszno; że place przez nich projektowane mają komunikację z rogatką Czerniakowską, Belwederską, Mokotowską i Jerozolimską; że łatwo skomunikowane być mogą z innemi rogatkami, oraz mostem Aleksandrowskim przez zamierzone przedłużenie ulicy Wspólnej, Hożej, Żurawiej i innych, jakieby się potrzebnemi okazały, a na co obywatele grunta swych posesij bezpłatnie oddać zaofiarowali; że położone są w dzielnicy oddawna pod względem uporządkowania na widoku mianej, i w tej stronie właśnie, której mieszkańcy naturalnym prądem się przenoszą i która tak szybko licznemi domami zabudowana została, obok wznoszących się ciągle nowych gmachów; że wszystkie fury ze zbożem, słomą, sianem oraz bydło z za Pragi będzie mogło zaraz od mostu przebywać tylko dolne nadwiślańskie ulice i dostawać się na targi dolną drogą Jerozolimską i potem ulicami przedłużyć się mogącemi, bez zanieczyszczania pryncypalnych ulic wśród miasta i tamowania komunikacji, jak to dotąd ma miejsce. Lecz jesteśmy zdania, że naprzód nie należy łączyć placu targu zbożowego z placem targu bydlęcego, — potem, że plac proponowany za odległy jest na targ zbożowy, właśnie dla tych mieszkańców, którzy zboże kupują — i dla tego nie wątpimy, że władza zajmująca się rozstrzygnięciem tej kwestji, dobrze rozważy, czyby nie było właściwem urządzić targ zbożowy na Lesznie, a targ bydlęcy na wyżej wspomnionym placu.

Kr.

* N. 12 *Rodziny*, wyszedł z druku i zawiera: — Zabawka nauczycielem, p. Ig. B. — Pożegnanie z Al. de Musset p W. Skibę. — Rodzina: — Prawa cywilne tyczące małżeństwa, p. I. Zenowicza — Wspomnienia z podróży na Wołoszczyznę, (dok. p. T. T. Jeża.) — Niektóre choroby dzieci. — Finansista, pow. p. A. Marczewską. — Korespondencja z Krakowa, p. ks. W.

---

mi w służbie Mehmeta-Ali, i dla zasięgnienia od nich porady. Lecz przybywszy tam, niewieleśmy co mogli dowiedzieć się i osiągnąć od nich pomocy. W kilka dni zaś dowiedzieliśmy się, że Dembiński już wyjechał z Malty do Aleksandrji. Nie znając go osobiście, mniemałem, że za jego przybyciem będą się mogły zawiązać nowe, pewniejsze stosunki z Egiptem, i że on może potrafi skuteczniej co zdziałać w sprawie narodowej. Ale z tego co wynikło? cała sprawa upadła.

P. Szulc powziął nowy zamiar wyjechania do górnego Egiptu, w celu jak powiadał, obejrzenia starożytności. A kiedy był już na wyjezdnem, dowiedzieliśmy się o przybyciu jen. Dembińskiego do Aleksandrji, że ten prezentował się Mehmetowi ze swojemi adjutantami, przy wszystkich insygniach i w mundurze naczelnego wodza, a to zapewne „pour le mieux prevenir en sa faveur" jak pisze. Prosiliśmy p. Szulca aby zaniechał tej niewczesnej podróży, by powrócił z nami do Aleksandrji i porozumiał się z jenerałem Dembińskim, dla popierania dalej jakimkolwiekbądź sposobem głównego celu naszej podróży; że wreszcie, jeszcze nie wszystko stracone, że moskale jeszcze nie opuścili Konstantynopola i t. p. Lecz nasze mowy żadnego nań wpływu nie miały, my sami bez papierów potrzebnych nie mogliśmy nic zdziałać, a on na drugi dzień puścił się w drogę.

Udaliśmy się przeto sami do Aleksandrji, gdzieśmy przybyli 7 sierpnia i dowiedziliśmy się, że jen. Dembiński przyjęty został do służby z pensją 130,000 piastrów, jako, niby jeneralny instruktor wojska, że na teraz udał się do Rozety dla widzenia Nilu, że za powrotem ma wyjechać do Syrji dla przedstawienia się Ibrahimowi-paszy.

Jakoż we trzy dni może po naszem przybyciu, powrócił jen. Dembiński, wypadało nam z nim się rozmówić, porozumieć się. Poszliśmy więc do niego — przyjął nas oziemble — rozmowa była nic nieznaczącą, bo ani mogliśmy bez p. Szulca, przy którym były papiery mówić z nim o rzeczy. Dla tej nawet przyczyny nie mogliśmy się sami widzieć powtórnie z ministrem Bogos-bejem. Jen. Dembiński tymczasem odjeżdżając do Syrji ze swoim szefem sztabu Szemiotem, doktorem Hage i 15,000 piastrów, które wziął na rachunek swej pensji, zostawił na ręce nasze list do p. Szulca, któryśmy mu we dwa miesiące potem za jego przybyciem oddali, żądając aby go nam okazał, gdy wiedzieliśmy, że w nim było i o nas. List ten godny jest aby go rodacy poznali, i dla tego daję tu jego jak najdokładniejszą kopię. Pismo tak nieszykowne, widocznie psuło całą nasza sprawę:

Otóż list. — Monsieur le Lieutenant-Colonel Szultz! Etant arrivé ici pour offrir mes services a son altesse le Vice-Roi et ceux les ayant eté acceptés, j'ai demandé qu'il me sois permis d'appeler à mon aide ceux d'entre mes conaissances que je croinais être necessaires. Son altesse ayant aussi accordé cette demande, j'ai cru qu'il etait de mon dévoir da m'abstenir d'appeler qui que ce soit avànt de m'etre presenter a son Altesse le Prince Ibrahim pour savoir quelles sont ses prétentions, et quelles seraient les connaissances qu'il desirerait voir dans les personnes qui pourraeient étres apellés. Je vous ait excepté du nombre comme present ici et cela par la raison que connaissant vos talents militaires, je sais que dans tout le cas vous serez utile. Son Excelence Mr le ministre Boghos-bej, m'a promis de vous envoyer aux quartier général, sitot que vous vous presenterer avec une lettre de moi, je laisse donc cette lettre pour vous ici pour que vous puissier vous presenter a Son Excellence comme celui dont je lui ai parlé, et malgrê que je sache que vous n'éter pas venu ici dans des voues de gain pecuniaire, je crois de mon devoir de vous dire que par la decision de Son Altesse, votre grade vous est assuré de même que le traitement de ce grade suivant les coutumes du pays et la paye des fatiques; je tacherai de recevoir les ordres definitifs de son Altesse le Prince Ibrahim au plutot possible et de vous venir en consequence de maniere que vous trouvier ma lettre a votre arrivée, cependant pour vous faciliter les moyens de me rejoindre au plutot, je vous laisse cette lettre que vous voudrez bien presenter a S. E. Mr Boghos-bej, suivant en cela ce qu'il a décidé lui meme par rapport a vous.

Quant a vos compagnons de voyage je ne doute pas qu'il n'yait du proifit pour l'armée qui le recevrait a son service, cependant ne voulaut pas m'ecarter le moins du mondes, de ma decision primitif que je crois d'acord avec le bien du service, je les engage a attandre la reponse que je pourrai leur faire tenir apres avoir reçu les ordres de Son Altene le prince Ibrahim. General Dembiński. *(d. c. n.)*.

Serwatowskiego.—Czeski mezzofanti —Rozmaitości —Mozajka zdań.

* Wyszedł Nr. 11 *Gazety Rolniczej* i zawiera:—Uwagi nad wyczerpaniem gruntu. p. A. Jurkowskiego.—Nauka o mierzwie, z czeskiego p. J. Chociszewskiego (c. d.)—Żniwiarki (z drzew.)—Korespondencje:—z Prószkowa (na szlązku,) p. S. Niedrowskiego,—z Pragi-czeskiej. p. Ad. N. Nakęckiego.—Rozmaitości:—Łatwy a niekosztowny sposób hodowania pięknego ziarna, p. M. Jackowskiego —Nowiny gospodarskie.—W odcinku: - O hodowli owiec, p. E. O. Mentzla (rozbiór A. Trylskiego.)

---

* (Dzisiejszy stan górnictwa w ziemi wojska dońskiego). Z umieszczonego pod tym tytułem artykułu w *Rus. Jnw.* przytaczamy następujące ustępy: Z liczby pożytecznych minerałów jakje mogą być przedmiotem przemysłu górniczego, znane są dotąd w ziemi wojska dońskiego: antracyt, węgiel kamienny, torf i rudy żelazne, srebrzysto ołowiane i cynkowe. Kopalnie antracytu i węgla kamiennego znajdują się w okręgach wojskowych gruszewskim i wielko nieświtajskim, w 4-ch osadach kozackich i 15 tu posiadłościach prywatnych. W r. 1865, kopalnia gruszewska wydała antracytu 7,723,320 pud., a nieświtajska —84,618 pud. W tymże roku zaczęto eksploatować węgiel kamien y w 19-tu innych miejscach ziemi wojska dońskiego i produkcja węgla zwiększyła się o 2,162,718 pud. Dobywan e torfu w ziemi dońskiej odbywa się w małych rozmiarach, na miejscową potrzebę, w ilości kilkadziesiąt pudów. Torf jest wybornego gatunku, zawierający mało części ziemnych. Eksploatacja rudy żelaznej, z powodu braku miejscowych zakładów hutniczych, jest jeszcze mała, jakkolniek kraj ten obfituje w rudę żelazną. Pokłady srebrzystego ołowiu i cynku znajdujące się w wielu miejscach okręgu mińskiego ziemi wojska dońskiego, dotąd nie są eksploatowane. Zarząd górnictwa zamierza wszakże zająć się zbadaniem tych pokładów, zwłascza że miejscowe spostrzeżenia każą się spodziewać obfitych kopalni tych kruszczów. Jakkolwiek eksploatowanie i odbyt węgla kamiennego znacznie się powiększył w roku zeszłym. atoli dotychczasowa produkcjia górnictwa dońskiego o wiele jeszcze nie dorównywa ogromnym mineralnym zasobom kraju. Same czynne dotąd kopalnie mogą dostarczać kilkadziesiąt milionów pudów węgla rocznie, jak tylko będą miały odbyt. Ułatwienie transportu wiele przyczyni się do tego; gruszewska kolej żelazna przynosi już wielkie korzyści kopalniom węgla, a te będą jeszcze większe, skóro kolej ta połączy się z jednej strony z czynnemi szachtami kopalni gruszewskiej a z drugiej, z miastem Rostowem.

(Stan powietrza.) Dnia 5 (17) marca o godzinie 8 z rana w Petersburgu było — 10,0 w Moskwie — 2,6; w Kijowie — 1,2; w Nikołajowie × 3,7; w Warszawie × 0,0. (*Rus. Inw.*)

* (Sprawa księztw naddunajskich). *Gołos* z 9 (21) b. m. podaje artykuł, gdzie wspomniawszy, iż Rosja biorąc udział w konferencji paryzkiej do sprawy mołdo-wołoskiej, może mieć na widoku interes i życzenie miejscowej ludności, oraz własny interes, w następujący sposob odzywa się dalej co do wyboru polityki w sprawie rumuńskiej: „Rosja ma wiele obowiązków co do kwestji rumuńskiej, mianowicie, że pierwsza ją podjęła swemi sławnemi zwycięztwami Rumiancowa. Dnia 10 lipca 1774 r. podpisany został w namiocie Rumiancowa traktat kajnardżyjski, którym uzyskane zostało *uwolnienie* tatarów Krymu z pod jarzma tureckiego, *wolność* żeglugi handlowej na czarnem morzu, *wolność* wyznawania wiary chrześciańskiej w Mołdawji i Wołoszczyznie, amnestja dla powstańców rumuńskich działających wspólnie z Rosją. Za czasów „oczakowskich”, Rosja po drugiej wojnie z Turcją, za panowania Katarzyny, zawarła traktat z Turcją w Jassach (1731 r.). Przez ten traktat Turcja odstąpiła Rosji resztę swych posiadłości pomiędzy Bugiem a Dnieprem i Oczakowem. Zestawiwszy z sobą traktaty z 1774 r. 1791, przekonamy się, że własne korzyści Rosji są solidarnie zespolone z *wolnością* plemion, nad którymi panuje Turcja. W składzie wyższego naszego zarządu znajduje się szanowna osoba, której z familijnych tradycij muszą być pamiętne zwycięztwa hr. Suworowa-Rymnickiego pod Izmaiłem, nad Rymnikiem i pod Fokszanami. Prowadząc dalej świetne czyny Rumiancowa i podtrzymując sławne tradycje z czasów Katarzyny, Kutuzow, uczeń Suworowa, znów zwyciężył turków w tych samych miejscach i traktatem w Bukareszcie 1812 r. nabył dla Rosji Besarabję i część Mołdawji do Prutu i ujść Dunaju. Wojna 1853—1856 r. była solidarnie zespolona z temi tradycjami. Wywołała ona powstanie chrześcian na południo-wschodzie. Wojna ta była błędna o tyle, o ile miała cele *zaborcze*, ale była słuszna i uzasadniona i odpowiadała przeszłości i przyszłości o tyle, o ile prowadziła do oswobodzenia chrześcian tureckich. I tak, nawet zbyteczne, zaborcze usiłowania Rosji były solidarnie zespolone z *wolnością* chrześciańskich narodów Turcji. I za obecnego panowania, które w polityce wewnętrznej przyjęło do wiadomości życzenia całego narodu, nadało mu, w ogromnej jego części *wolność* od jarzma obywateli, drugą część wybawiło od nieszczęsnej instytucji osad wojskowych i wojennych kantonistów, cały zaś naród uwolniło od kary cielesnej z wyroku sądowego, powołało cały naród do instytucij ziemskich—i za tego panowania, dotąd była podtrzymywana w polityce zagranicznej, solidarność Rosji z myślą *wolności* na południo-wschodzie. Podtrzymywaliśmy wyprowadzenie załóg tureckich z Serbji, robiliśmy ogólne składki, które dostarczyły czarnogórcom około dwudziestu tysięcy rubli... Takie są nasze tradycje. Czy wrócimy się wstecz? Czy powiemy że nie mieli słuszności nasi monarchowie, którzy założyli wielkość Rosji? Czy powiemy, że teraz, dla osobistego interesu, należy nam zerwać naszą srlidarność z *wolnością* południo-wschodu i zawrzeć przymierze z *jarzmem* tureckiem? Natenczas napróżno prowadzili swe wojny, Katarzyna II i Alexander I; napróżno Rumiancow, Golicyn, Suworow, Kutuzow otrzymywali zwycięztwa. Zdejmcie z placu na wyspie św. Bazylego (w Petersburgu) pomuik, świadczący o wielkiem powołaniu Rosji na południo-wschodzie, a postawcie zamiast tego meczet, w którym wraz z austrjakami i anglikami, będziemy się modlić do Allacha, o dalszą pomyślność dla najjaśniejszego padyszacha. Czy zrzeczemy się roli, która należała do nas oddawna, która należy się nam pierwszym? Natenczas weźmie ją Francja. Spojrzcie - już ją wzięła na siebie. Jenerał Golesko znosi się z Francją a nie z nami, rząd francuzki, jak powiada *Monitor wieczorny*, już oświadczył się przedewszystkiem na korzyść zjednoczenia księstw; Włochy i Prusy będą go podtrzymywały, a nawet Anglja, jeżeli brać literalnie oświadczenie Gladstone'a w izbie gmin, „będzie trzy„mała się bardziej ducha niż litery traktatu z 1856 „r.” J tak jeżeli będziemy popierali rozdział księstw to najprzód, poświęcimy tradycje naszej polityki, a powtore będziemy działać wspólnie tylko z Turcją. Możemy skorzystać ze zgody Angiji żeby zmienić traktat z 1856 r. i odzyzkać utraconą naszą granicę. Czyż w istocie zamiast tego połączymy się z Turcją? Byłoby to jedynie oznaką lenistwa, apatji, niechęci działania!

* *Wiedeń, 21 marca. Wiener Abendpost* z powodu artykułu *Kreuz. Z.* z 19-go, dotyczącego uzbrojeń austrjackich, powiada: „Najodleglejsze nawet wyzwanie nie wyszło ze strony Austrji, żadne przygotowanie wojenne nie zostało zrobione, któreby mogło wskazywać ewentualność wojny zaczepnej. Ani razu liczne wiadomości o wprowadzeniu środków wojennych ze strony Prus, głoszone przez półurzędowe organa pruskie, nie wywołały tu czynnych rozporządzeń rządu. Armja austrjacka znajduje się na zupełnej stopie pokojowej. Sam charakter polityki Austrji w kwestji szlezwicko-holsztyńskiej, musi wskazywać jako zupełną niedorzeczność wszelką myśl o zaczepnem działaniu Austrji. Austrja nic nie chce uzyskać, nie założyła sobie odległych celów, któreby spowodowały konieczność zrobienia użytku z jej siły zbrojnej. Austrja może tylko znajdować się w położeniu odpierania przemocy, ale nie w położeniu koniecznego użycia gwałtu. Jeżeli zatem Prusom nie grożą inne niebezpieczeństwa, jak te, któreby nastąpiły w skutek zaczepnego działania Austrji, to słusznie można im powinszować ich politycznego położenia. Możemy też śmiało dodać, że obecne działania dla uporządkowania wewnętrznych naszych spraw, również jak i obecny nasz stan finansowy — nie mówiąc już o czem innem, — wyłączają wszelką myśl zaczepną, również jak wzbraniają wszelkiej pustej demonstracji. Tym skuteczniejszy jest początek przedstawienie Austrji jako stronę wyzywającą, ażeby z jej postawy wyprowadzać pozór do uzbrojeń. Z zupełną spokojnością możemy się powołać na zdanie Europy. Takowe,—gdyby miało przyjść do tej opłakanej ewentualności, niczem przez Austję nie wywołanej i wcale nie obciążonej winą Austrji, — będzie jednozgodne w ocenieniu, z czyjej strony nastąpiła napaść, a komu przypadła rola broniącego się. Insynuacje *Kreuz Ztng* nikogo nie wprowadza w błąd i nie zawachają.

Ameryka.

* (Energja prezydenta Johnson.) Podług ostatnich wiadomości z Nowego Jorku, wniosek co do przypuszczenia stanu Tennessee do kongresu waszyngtońskiego, postawiony przez komitet reorganizacyjny izby reprezentantów, uważany jest jako cofnięcie się kongresu w obec energicznej postawy prezydenta Johnsona. Bezpośrednio po veto, położonem przez prezydenta przeciw uchwale kongresu w kwestji biura zagranicznego, radykalni oświadczyli w kongresie, że stan Tennessee, którego deputowanych zamierzano właśnie przypuścić do kongresu, ma być i nadal wyłączony na równi z innemi stanami południowemi. Był to cios wymierzony wprost na prezydenta, albowiem p. Johnson był sam senatorem ze stanu Tennessee, uznanie zaś za nieważne praw politycznych tego stanu, wyrównywałoby niemal oświadczeniu, że sam prezydent nie może być uważany za uprawnionego obywatela unji. Lecz energja prezydenta odparła skutecznie ten cios. Uchwała w przedmiocie Tennessee ważną jest także z tego powodu, że po przyjęciu takowej, nie będzie już żadnego powodu do wyłączania innych stanów południowych. (*Nordd. A. Z.*)

*) Fenjeni.) *Nowy Jork, 7 marca.* Meeting fenjenistowski odbył się w zeszłą niedzielę w Jones-Wood. Prezes Mahoney upraszał o ofiary na wyprawę, która ma być posłaną do Irlandji za sześć tygodni. Delegowany od Stephensa, niejaki Mac-Cafferty, oświadczył, że w Irlandji znajduje się 300,000 fenjenów dobrze wyćwiczonych, którym brakuje jedynie broni. Meeting przyjął rezolucję, żądając uznania Irlandji przez rząd Stanów Zjednoczonych. Powiadają, że w meetingu tym wzięło udział 100,000 osób. Rozkupiono na miejscu obligów fenjenistowskich za 25,000 dolarów.—Arcybiskup katolicki miał kazanie przeciw fenjenizmowi, którego projekta mocno zganił. Obiega pogłoska, że statki fenjenistowskie uzbrajają się w Chicago. (*Nord.*)

* (Statki korsarskie.) *Times* donosi, że statek opuścił niedawno jeden z portów Nowej Anglji, wioząc na swym pokładzie działa i zapasy amunicji w ilości dostatecznej dla czterech statków korsarskich chilijskich. (*Nord.*)

* (Wojna w Ameryce południowej.) Z placu walki z zachodniej części Ameryki południowej nadeszły wiadomości, odejmujące wszelkie znaczenie przystąpieniu rzeczypospolitej Ekwator do przymierza chilijsko-peruwiańskiego. Państwo Chili starało się o to przymierze jedynie dla wywarcia moralnego wpływu, nie można się bowiem spodziewać czynnej pomocy po rzeczypospolitej Ekwator, nie posiadający ani armji, ani floty. Sprzymierzeńcy doznali też obecnie nieszczęścia, gdyż dwa statki wojenne peruwiańskie, z powodu opieszałości, spłonęły na pełnem morzu. Oficerowie dowodzący temi statkami, pociągnięci zostali do odpowiedzialności przed sądem wojennym. (*Nordd. A. Z.*)

Austrja.

* (Sejm czeski.) *Praga, 20 marca.* Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu czeskiego, adres dotyczący zmiany porządku wyborów do sejmu, został przyjęty 119 głosami przeciw 98. Lewy kraniec nie brał udziału w rozprawach szczegółowych. Marszałek sejmowy oświadcza, że adres powinien być uważany jako przyjęty większością głosów, gdyż nie widzi, ażeby § 38 mógł mieć tu zastosowanie. Deputowany Herbst zapowiada na jutro, w imieniu lewego krańca, protest tak przeciw rezultatowi głosowania, jak i przeciw oświadczeniu marszałka sejmowego. (*Wolffs T. B.*)

* (Zaprzeczenie). *Wiedeń, 19-go marca.* Podana niedawno w jednym z dzienników berlińskich w korespondencji z Wiednia wiadomość o zamiarze odbycia przez cesarzowę austrjacką podróży do Hiszpanji, jako też ciągle powtarzające się pogłoski o wyjeździe wkrótce cesarza do Pesztu, nie są zupełnie oparte na żadnej zasadzie. (*Gen. Corr.*)

* (Rewizja praw.—Sankcja pragmatyczna). *Peszt, 20-go marca. Hirnök* rozwodzi się w obszernym artykule nad drugim adresem, zwracając między innemi szczególną także uwagę na to, że izba deputowanych w tym samym prawie dniu, w którym upominała się w imię ciągłości prawa o zamianowanie ministerstwa, okazywała gotowość do rewizji praw z 1848 odnoszących się do Kroacji, przed ową nominacją. *Hirnök* sądzi, że na podobne ustępstwo, jakie chciano uczynić dla Kroacji, zasługuje także korona i wszystkie inne ludy monarchji. *Naplo* pisze: Podstawa wspólnych praw ugruntowaną została w sankcji pragmatycznej; nie należy do naszego zadania wykraczać poza granice sankcji pragmatycznej, ale obowiązkiem jest naszem rozwinąć i wyjaśnić treść owej sankcji. Zresztą artykuł zastanawia się w dalszym ciągu nad kilkoma wątpliwemi kwestjami, dotkniętemi w reskrypcie królewskim. (*Wien. Abp.*)

Azja.

* (Kościół katedralny w Pekinie). Podług wiadomości z Pekinu, założono tam kamień węgielny pod kościół katedralny katolicki. Ma to być gmach okazały i wspaniałych rozmiarów (300 stóp

długości i 150 stóp szerokości), dzwonica zaś jego górować będzie po nad najwyższemi budynkami stolicy państwa niebieskiego. (*Nordd. A. Z.*)

Francja.

* (Ciało prawodawcze). *Paryż, 19 marca.* Ponieważ uchwała ogólna co do adresu zapadnie najpóźniej jutro, przeto deputacja ciała prawodawczego doręczy zapewne we czwartek cesarzowi adres. Następnie izba odpocznie przez kilka dni, a zatem odroczy swe posiedzenia, jak powiadają, do 27-go b. m. Po powrocie do swych prac, ciało prawodawcze roztrząsać będzie przedewszystkiem drobne projekta do praw, interesu miejscowego, które złożone zostały podczas rozpraw nad adresem; jednocześnie biura izby zaczną badać projekta dotyczące: 1) korespondencji telegraficznej prywatnej, i 2) praw autorów. (*La Patr.*)

* (Legjon franko-papiezki). Organizacja tego legjonu postępuje szybko. Administracja wojenna francuzka dołożyła wszelkich starań, ażeby legjon ten przedstawiał oddział wojsk wyborowych. Powiadają, że legjon papiezki będzie mógł udać się z końcem kwietnia do Rzymu. Fregata parowa *Eldorado*, mająca w tej chwili misję na brzegach Algierji, przeznaczoną została do przewiezienia legjonu do Civita-Vecchia. (*La Patr.*)

* (Nowa Kaledonja). Stolica kolonji francuzkiej Nowa Kaledonja, nosząca dotąd nazwisko Port de France, otrzymała napowrót, dekretem cesarskim z 14-go b. m., dawną swą nazwę Nomea; dotychczasowa bowiem nazwa tego miasta, jako jednobrzmiąca prawie ze stolicą Martyniki, Fort de France, dawała nieraz powód do zawikłań w interesach handlowych. (*Nordd. A. Z.*)

Meksyk.

* (Dekret.) Cesarz Maksymiljan wydał dekret, przyrzekający nagrody wszystkim statkom, które prowadzić będą handel pod flagą meksykańską. (*Nord.*)

Niemcy.

* (Sprawa May'a). *Fremdenblatt* pisze, że sprawa May'a przybrała nowy obrót rzeczy, do którego przyczyniła się ostatnia nota rządu pruskiego. Austrja, jak się zdaje, niezdecydowała się jeszcze na wzięcie w tej sprawie stanowczego udziału, i rząd Holsztynji wydał polecenie trybunałowi w Alto nie jako pierwszej instancji do przekazania sprawy i zarzutów poczynionych niedawno May'owi przez Prusy, najwyższemu trybunałowi holsztyńskiemu w Glückstadt, który ma zbadać w drugiej instancji tę sprawę. Od tego zależeć będzie decyzja rządu austrjackiego. Nie należy zapominać, że w sprawie tej leży źródło nieporozumień wyniklych pomiędzy Austrją a Prusami, i z tego względu zasługuje ona na szczególniejszą uwagę. (*La Fr.*)

Prusy.

* (Uzbrojenia.) *Berlin, 21 marca. Prov. Corr.* kończy swój dzisiejszy artykuł wstępny, pod tytułem „Niepokojące wskazówki," następującemi wyrazami: Jeżeli Austrja i jej domniemani przyjaciele uzbrajają się przeciw Prusom, w takim razie wkładają na rząd pruski obowiązek troszczenia się o to, ażeby Prusy nie zostały zaskoczone przez wypadki wojenne. Opieszałość z r. 1850 i uczuwane z tąd przez długi czas skutki, nie powinny powtórzyć się. (*Wolffs. T. B.*)

* (Księstwa nadelbańskie.—Zaprzeczenie.) *Berlin, 21 marca.* W przedmiocie rozporządzenia królewskiego co do Szlezwigu, *Prov. Corr.* pisze: Rozporządzenie to gwarantuje prawa Prus i Austrji. Bezzasadnem jest zdanie, że Austrja może znajdywać w tem powód do użalania się. Rozporządzenie dowodzi, że Prusom chodzi bardzo o zapewnienie poszanowania dla ich praw i pretensji, zyskanych traktatem wiedeńskim.—Jen. Manteuffel nie otrzymał żadnej misji do Wiednia. Anglja nie robiła rządowi pruskiemu żadnych propozycji pośrednictwa. (*Wolffs. T. B.*)

* (Niepokojące pogłoski.) *Berlin, 21 marca.* Obiegały dziś na giełdzie nadzwyczaj niepokojące pogłoski, po części z powodu jutrzejszej uroczystości rocznicy urodzin króla. Dotąd atoli nie są znane żadne fakta, któreby zwiększyły niebezpieczeństwo położenia. (*Schl. Z.*)

Turcja.

* (Księztwa dunajskie.) *Bukareszt, 18 marca.* W zamiarze przyjścia w pomoc powiatom mołdawskim, dotkniętym od kilku miesięcy klęską głodu, rząd tymczasowy mianował komitet złożony z dam, które mają zbierać składki. W ciągu 24 godzin zebrano 5,000 dukatów, które posłano natychmiast dla rozdania pomiędzy ludzi cierpiących głód. Gwardja narodowa organizuje się. Podpisy na pożyczkę napływają ze wszech stron, lecz opóźniono się z odbiciem obligów. Posiedzenia izb przedłużone zostały do 5 kwietnia; rząd oświadczył, iż chce ażeby reprezentacja państwa obradowała, dla dania dowodu zgodności myśli i celów rządu i narodu i dla podtrzymania w oku Europy uchwały narodowej przez cały czas trwania konferencji paryzkiej. (*Nord.*)

* (Wypadki w Syrji.) Z Bejrutu donoszą pod dniem 8 b. m., że jenerał Hassan-pasza, mianowany dowódcą wojsk tureckich w miejsce Emina-paszy, po wzięciu w posiadanie miasteczka Ethem, miejsca rodzinnego Józefa Karama, zwołał mieszkańców i dał im zaspokajające zapewnienia co do swych zamiarów. Oświadczył on im że zgodnie z obietnicami danemi reprezentantowi Francji i innym członkom ciała konsularnego w Bejrucie, armja turecka nie dopuści się żadnego czynu zemsty, i że władza ogłosi amnestję jak skoro okoliczności na to pozwolą. (*La Patr.*)

Włochy.

* (Werbunki do armji papiezkiej). Podług wiadomości z Rzymu, kard. Antonelli posłał biurom werbunkowym zagranicą polecenie zaniechania dalszych werbunków, gdyż liczba rekrutów jest już aż nadto dostateczna a nawet zbyteczna, tak iż przystąpiono nawet obecnie do oczyszczenia zwerbowanych ochotników z licznych szkodliwych żywiołów. Batajon uformowany w Cannes, we Francji, i złożony wyłącznie z francuzów, ma być przeznaczony do trzymania straży około osoby samego papieża, i z tego powodu rozkwaterowany zostanie w zamku św. Anioła. Jest to jedyny batajon w całej nowouformowanej armji papiezkiej, w którym można pokładać zaufanie. (*Nordd. A. Z.*)

* (Mazzini). Parlament włoski mieć będzie w tym tygodniu ciekawe posiedzenie. Chodzić będzie o zatwierdzenie lub unieważnienie wyboru Mazziniego w Messynie. *Italie* powiada, że ze stanowiska prawnego, ważność tego wyboru nie może być broniona. Mazzini pozostaje pod brzemieniem wyroku, który go pozbawia używalności praw politycznych, i samej tylko władzy królewskiej służy prawo zmazania skutków wyroku. *Italie* powiada w tym względzie: „Ponieważ prawo łaski jest jedną z głównych atrybucji władzy królewskiej, przeto izba nie może ani bezpośrednio ani pośrednio przywłaszczyć sobie tę prerogatywę, bez całkowitego wywrócenia porządku konstytucyjnego. Mazzini kazał lub dał się wybrać z wyraźnym zamiarem nie zgłaszania się do izby i nie składania przysięgi konstytucyjnej. Przyjaciele jego mówią to głośno, i nie może być najmniejszej pod tym względem wątpliwości. Szanujemy powody które go skłoniły do tego postanowienia gdyż sądzimy, że zostały natchnięte przekonaniem sumiennem; lecz izba nie może chcieć, ażeby instytucje, z mocy których ona istnieje, nie były brane na serjo i zostały przeistoczone w umyślnych na czyjąkolwiekbądź korzyść; jest to dla niej kwestja również godności jak i obowiązku. Względy te, łącznie z powodami prawnemi, powszechnie znanemi, każą nam myśleć, że wybór Mazziniego nie zostanie potwierdzony."

Korespondencja Dziennika Warszawskiego.

Majdan Nepryskin pod Józefowem Ordynackim d. 2 (14) marca 1866 r. *)

Szanowna Redakcjo! Słuchając różnych kawałków w piśmie redakcji zamieszczanych a które prenumerujemy—miarkujemy sobie, że nam szanowna redakcja nieodmówi i te nasze pismo, równie zamieści w swym drukowaniu, bo radzibyśmy aby wszyscy z nami podzielili smutek i dali dobre słowo dla człeka dobrego jakim był W. Sokalski, porucznik Archangielogorodzkiego pułku piechoty, który był u nas w Józefowskim uczastku naczelnikiem przeszło rok, a dziś pozostawił nas w smutku, rozłączywszy się z nami, bowiem powołany został w liczbie innych oficerów do swej dywizji, która ma wystąpić w głąb Rosji.

Niemając innego sposobu wywdzięczenia mu się, za jego dobroć dla nas, uprzejmość, sprawiedliwość, i niezmordowaną pracę około dobra nas, włościan, uradziliśmy sobie my gospodarze całego Uczastku, by podać do W. pułkownika Szlemberga, naczelnika wojennego powiatu Zamojskiego prośbę, aby wyjednać raczył przywrócenie W. Sokalskiego na powrót do obowiązków naczelnika cząstkowego, co też uczyniliśmy, a prócz tego prosić cię szanowna redakcjo, o wydrukowanie tych słów serca naszego jakiemi ono tchnęło, i tchnie dla tego człowieka, który w tak krótkim czasie spełniając święcie trudne swe powołanie, potrafił podbić serca nas włościan i zjednać sobie nieograniczoną ufność naszą, ba i wszystkich mieszkanek 3 miast i 6 gmin przez się rządzonych; boleść bowiem nie udana, bo łzą płynącą z óez wszystkich żegnających go poparta i ciągłe smutne wspomnienie jest tego najlepszym dowodem, a czego my tu w imieniu gromad Uczastku Józefowskiego podpisani, byliśmy naocznymi świadkami.—Każ wydrukować szanowna redakcjo, to nasze pismo, niech ono będzie piaskiem w oczy tym co powiadają, że chłopskie serce jest nieczułe, i niewdzięczne. Łącząc wyrazy należnego szacunku.—Piszemy się szanownej redakcji sługi: wójt gminy Aleksandrów: ××× *Franciszek Zawiślak* (*L. S.*); wójt gminy Krasnobród (własnoręcznie) *Paweł Paska* (*L. S.*)

*) Podajemy niniejszą korespondencje bez żadnej zmiany, nawet w stylu, dla zachowania się miejscowego znaczenia (*P. R.*)

Kozienice, 4 (16) marca (*).

Rocznica wstąpienia na tron i oswobodzenia włościan.—Kaplica pamiątkowa.

Zapiszmy do współczesnej kroniki, jeszcze zdarzenie, godne uwagi w swoim rodzaju z powodu swego znaczenia; zdarzenie w naszym zakątku,—niebogatem i brudnem miasteczku, pośród prostego ludu.

Dzień 19 lutego (2 marca), rocznicę wstąpienia na tron naszego ukochanego Monarchy i oswobodzenia polskich włościan obchodziliśmy w Kozienicach w roku bieżącym również uroczyście, jak w innych miejscach.

Czytelnkom *Dzien. Warsz.* wiadomo, że w roku zeszłym, włościanie rewiru kozienickiego postanowili corocznie obchodzić uroczyście d. 19 lutego (2 marca) pamiątkę swego oswodzenia i postawić na widocznem miejscu krzyż z odpowiednim znaczeniu i celowi napisem, a potem, z czasem, zbudować swoim kosztem kaplicę, pod wezwaniem św. Aleksandra, żeby tem na wieki upamiętnić w swem potomstwie imię Wielkiego Oswobodziciela tylu milionów ludu.

W roku bieżącym zebrało się wiele ludu z okolicznych wiosek, na obchód wielkiego dnia.

O godzinie 11-ej skończyło się odpowiednie nabożeństwo w miejscowym kościele parafjalnym, poczem wyruszyła ztamtąd procesja do kaplicy zbudowanej w Starej-Wsi, w odległości jednej wiorsty od miasta. Procesję zamykała kompanja 2-go batalionu saperów, z muzyką.

Dziwna rzecz! W tej chwili pogoda zmieniła się: śnieg przestał padać, niebo rozjaśniło się, słońce ukazało się w pełnym blasku i swemi promieniami ozłociło stojącą na górze kaplicę z świetnie błyszczącą kopułą.

O godzinie 12-ej rozpoczęło się ceremonjalne poświęcenie kaplicy, na które m znajdowało się prawie całe duchowieństwo kozienickiego dekanatu. Po poświęceniu, mszę odprawił dziekan ks. Łubek.

Kaplica jest niewielka, może w niej pomieścić się 30 do 35 osób, ale bardzo piękna i zbudowana na właściwem miejscu. Powiadają, że plan kaplicy nakreślił wójt gminy Wrześnicy, Ruszczykowski, który poprzednio zajmował się różnemi budowami w Warszawie. Wewnątrz kaplica ta nie mniej jest piękna jak zewnątrz. Ołtarz był prześlicznie przystrojony, a przed nim stał obraz św. Aleksandra Newskiego. Włościanie mówili mi, że kaplica będzie jeszcze wymalowana wewnątrz, a budowa jej z wykończeniem kosztuje ich około półtora tysiąca rsr.

Po mszy, ks. Komorkiewicz miał odpowiednią do uroczystości naukę, na tekst: „*Boże! Tyś dał dziedzictwo tym, którzy się boją imienia Twego*".

Po skończeniu, odprawione było dziękczynne nabożeństwo za zdrowie Najjaśniejszego Pana i całej Najdostojniejszej Rodziny.

Po ukończeniu ceremonji, właściciel majoratu Kozienice, jenerał Dehn, z prawdziwie ruską gościnnością, zaprosił do siebie obecnych, duchowieństwo, urzędników i oficerów na śniadanie. Przy śniadaniu, gościnny gospodarz, pierwszy toast wzniósł za zdrowie Najjaśniejszego Pana, a toast ten przyjęty został głośnem, jednomyślnem hura! Potem pito zdrowie gospodarza, prezesa radomskiej komisji do spraw włościańskich, wojennego naczelnika powiatu radomskiego, i innych obecnych gości. Wieczorem miasto było iluminowane.

Na marmurowej płycie, umieszczonej przy wejściu do kaplicy, znajduje się następujący napis złotemi literami: „*Na pamiątkę oswobodzenia włościan Królestwa Polskiego 19 lutego (2 marca) wdzięczni włościanie kozienickiego rewiru wznieśli tę kaplicę.*

J. S.

Neapol, 15 marca.

Interpelacja Pepolego w izbie i projekt do prawa dotyczący korporacji religijnych.—Deputowany Cantu w Rzymie.—Urzędy z króla.

Telegraf musiał wam podać wiadomość o interpelacji margr. Pepolego w parlamencie co do ogólnego położenia Europy i konieczności powołania do broni popisowych z 1845 r., znana zatem i odpowiedź jen. La Marmora, który stanowczo odmówił udzielenia żądanych objaśnień. Wszelako, chociaż wszyscy uznali brak taktu parlamentarnego ze strony Pepolego, żądającego objaśnień w sprawach delikatnych, których

(*) List ten wzięty jest z *Warsz. Dniew.*

najprostsza roztropność powinna była nie dozwolić mu poruszać, nie można się powstrzymać od mniemania, że odpowiedź jen. La Marmora była zbyt dumną i pachniała cokolwiek pogardą, a ten sposób postępowania obraził izbę. Jen. La Marmora mógł powiedzieć to samo, ale uprzejmie bez okazywania osobistej urazy przeciwko Pepolemu, a nikt nie wziąłby mu za złe milczenia, bo dobrze pojmuje, że są rzeczy których nie można trąbić na cztery wiatry, i że nie można było przyznać otwarcie, iż rada gabinetowa dnia poprzedniego postanowiła powołać popisowych z 1865 r.

Margrabia Pepoli wiedział o tem i utrzymują, iż jenerał La Marmora właśnie odpowiedział tak surowo, aby dotknąć tego pół-napoleonida, który w obec kraju chciał przybrać minę, jakoby zmusił rząd do przedsięwzięcia tego środka, kiedy już go uchwalono nim się on odezwał. Tak to jest prawdziwem, że minister nie mógł się powstrzymać i wymknęły mu się następujące wyrazy: „Z mowy szanownego margrabiego, „zdaje się, iż wie coś o obradach gabinetu."

Lewica także chciała wziąć udział w rozprawach; ale żyje pomiędzy sobą w takiej zgodzie jak pies z kotem, ponieważ jedni żądali oszczędności i równowagi budżetu, a drudzy bezzwłocznego zbrojenia się i wojny, za jaką bądź cenę. Prawica również jak i publiczność przypatrywała się tym rozprawom, jak jakiemu turniejowi, tak, że przez brak podniety, rozprawy umilkły i z tego posiedzenia, które Pepoli chciał uczynić pamiętnem, pozostało tylko wspomnienie takie, jak po posiedzeniu jakiej archaicznej akademji. Wszelako pogłoski o uzbrojeniach i wojnie utrzymują się, a dzienniki, jak można sobie wyobrazić, przesadzają je jeszcze, pomimo, że gabinet cofnął swe postanowienie i lakonicznie zawiadomił świat za pomocą telegrafu, że nie będzie nowych uzbrojeń, i że wszystko ograniczy się na powołaniu armji na dwumiesięczne ćwiczenia wojskowe, jak to miewa miejsce corocznie. Można sobie wyobrazić jak podróż księcia Napoleona powiększyła pogłoski o rychłem rozpoczęciu kampanji; lecz nie można było powstrzymać się od śmiechu, czytając nowinę podaną przez *Pungolo* medjolański, który wysłał go w podróż w *nieznane strefy* w towarzystwie *bardzo wysoko położonej osoby*, wtedy kiedy książę publicznie wjechał do Florencji, i w tej to właśnie chwili korespondencja florencka ukuła tę bajkę dziennika medjolańskiego.

Zwrócono uwagę z niemałem podziwieniem, że Riciardi, ta wcielona ekscentryczność, podczas wspomnionych wyżej rozpraw, okazał się najroztropniejszym ze wszystkich i odzywał się wbrew swemu własnemu i swego stronnictwa zwyczajowi. „Do czego może służyć rzekł on, mówić ciągle o wojsku, działach, bitwach, kiedy wszyscy wiemy, iż nie jesteśmy w stanie ich utrzymać? Sześć lat pokoju zbrojnego potrafiły nas doprowadzić do takiego smutnego stanu, nad którym tak ubolewamy, czyż byśmy mieli wpaść w podobne błędy? Wprawdzie wielu, a nawet ogromna większość utrzymuje, iż w razie wojny, pieniądze chętnie czy niechętnie, będą musiały się znaleść; lecz ci ludzie nie pamiętają, iż pewnego pięknego dnia trzeba będzie zapłacić długi, a jakże zrobiemy, jeżeli już teraz, nie przebywszy żadnej z tych morderczych bez końca wojen, które niszczą państwa, już znajdujemy się w niemożności wywiązania się z naszych zobowiązań? Na szczęście, więcej mamy zdrowego rozsądku, aniżeliby można wnosić z naszych mów. Możecie być pewni, że z takim człowiekiem jak jenerał La Marmora, nie potrzeba się obawiać szalonych wybryków z naszej strony, nawet gdyby większość narodu była przeciw niemu; zatem zobaczycie, że te wojownicze miny znikną, skoro tylko prasa europejska uspokoi się po pierwszem wrażeniu sprawionem przez zawikłania w księztwach naddunajskich i nadelbańskich."

Wspomniałem wam o projekcie do prawa przygotowanym przez ministra sprawiedliwości, o korporacjach religijnych, który obecnie roztrząsany jest przez komisję izby, a wkrótce ma być przedmiotem publicznych rozpraw. Członkowie komisji podobno podzielili się na trzy odrębne odcienia, z których każdy ma swój ulubiony projekt. Jeden odcień oświadcza się za znanym projektem ministerjalnym, lecz za którym gabinet nie zbyt obstaje, będąc gotów na wszelkie rozsądne ustępstwa. Drugi odcień popiera projekt pp. Pisanelli i Lanza, zależący na odroczeniu do nieskończoności zmniejszenia pewnych biskupstw, kapituł i korporacij religijnych, i zamienieniem tylko majątków duchownych na rentę państwa. Trzeci projekt nakoniec, jak się zdaje najpraktyczniejszy, zaprzecza prawnej osobistości biskupom jako duchowieństwu świeckiemu, oddziela w sposób stanowczy kościół od państwa, odbiera duchowieństwu majątki a nadaje prowincjom i gminom odpowiedni fundusz na wszystkie potrzeby wyznania. Co do duchowieństwa zakonnego, komisja stanowczo nie zgadza się na zwrot zakonnicom posagu i na żaden wyjątek w zniesieniu korporacji. Wszystkie zakony bez różnicy, miałyby być suprymowane, nie wyłączając zakonów jałmużniczych; zniesiono by także kwestę a w zamian tego płacono by zakonnikom pensję. Jednem słowem, w 1867 r. nie byłoby ani zakonników, ani zakonnic w całem państwie włoskim, i to pomimo tego że szanowny deputowany Cantec znajduje się w Rzymie obecnie, dla otrzymania rozkazów od ojca św. i jezuitów, w tym ważnym przedmiocie, który jak powiadają, odwodzil wszelką tranzakcję, polecając pośrednio popierać znaną propozycję Minghettego, aby łatwiej doprowadzić do upadku to prawo.

Co do układów w przedmiocie pożyczki rzymskiej, wznowionych teraz z bankierem Lafitte, mogę was zapewnić, że zupełnie nie powiodły się, cokolwiek bądź mówią dzienniki klerykalne. Pomiędzy różnemi osobami prowadzącemi układy, wymieniają dewotkę, panią Stanlej; lecz zdaje się że i jej usiłowania pozostaną równie bezskuteczne jak wszystkie dotychczasowe. Sądzą jednak że głównie kardynał Antonelli sprawia wszystkie te trudności, aby być wstanie następnie przystać na przelanie długu rzymskiego na królestwo włoskie, pod pozorem iż zmuszony został do tego koniecznością i dla zachowamia tym sposobem przyzwoitości.

Wczoraj była rocznica urodzin króla i następcy tronu; odbył się świetny przegląd wojska pomimo iż deszcz groził od samego rana. Dwanaście legij gwardji narodowej stało wzdłuż ulicy Toledo od pałacu królewskiego do muzeum, a załoga wrąz z wojskami z Caserte, Nola i Kapui, zajmowała place i ulice Merensello, municypalności i marynarki. Książę Humbert otoczony świetnym sztabem przejechał przed frontem tego licznego zebrania wojska i wszędzie przyjmowany był pełnemi zapału okrzykami ludu. Defilada przed pałacem królewskim rozpoczęta została o godzinie 12-ej w południe przez młodych kadetów gwardji obywatelskiej; potem defilowały, gwardja narodowa piesza i konna, grenadjerzy, bersaglierzy, artylerja i kawalerja, które porządkiem i wojskową postawą wzbudziły uwielbienie ludności i licznych cudzoziemców zgromadzonych na to przepyszne widowisko.

O godzinie trzeciej w teatrze Fonds, odbyło się rozdanie nagród przeznaczonych przez stan handlowy neapolitański dla dzieci ludu ze szkół municypalnych i zgromadzili się tam wszyscy znakomitsi urodzeniem i położeniem towarzyskiem, mieszkańcy Neapolu, a kiedy sam książę Humbert zaczął rozdawać nagrody, posypały się oklaski bez końca. Wieczorem był wielki obiad u dworu, na który książę Humbert polecił zaprosić wszystkich naczelników oddziałów wojsk, które uczestniczyły w przeglądzie i wszystkie główne władze cywilne.

Consoirio nazionale idzie jak najlepiej, żeby dać o tem pojęcie dosyć powiedzieć, że magistrat Neapolu uchwalił na ten cel miljon fr., magistrat m. Bori pół miljona, a w Reggio w kalabrji w ciągu dwóch dni zapisano się na 70,510 fr! *G. P.*

Paryż, 18 marca.

Zmiana nazwy Stanów Zjednoczonych. — Wielożeństwo u mormonów. — P. Pietri, nowy prefekt policji — Rozruchy w teatrze opery. — Wieczór u księżny Pozzo di Borgo. — Księżna de Morny na cmentarzu Père Lachaise. — Dziennik *Przyszłość*.

Unja amerykańska dąży obecnie, bardziej niż kiedykolwiek, do stania się prawdą. Kongres narodowy w Waszyngtonie przyjął rezolucję, z mocy której nazwa przyjęta od r. 1783: „Stany Zjednoczone," ma być zastąpiona nazwą „Ameryka." Nowy ten tytuł odpowiada erze pokoju i wolności. Na cóż bowiem się przydadzą te poddziały na stany, prowincje, terytorja i t. d., poddziały wyradzające codzień nowe pretensje odrębnych narodowości i prowadzące nieuniknienie do wojny. Chciałbym widzieć unję słowiańską, unję niemiecką, unję włoską, unję iberyjską, unję francuzką; życzyłbym sobie także, ażeby te wszystkie unje tworzyły jeden związek, pod nazwą unji europejskiej. Podług ostatnich wiadomości, Ameryka (tak bowiem nazywają się już teraz Stany Zjednoczone) nabyła od Danji wyspę Ste Croix, w Antyllach.

Projekt kongresu amerykańskiego zniesienia wielożeństwa u mormonów, obudził wielką trwogę nad brzegami jeziora Słonego. *La Vedette*, dziennik wychodzący w Utah, ogłasza list pewnej damy tamecznej, w którym powiedziano między innemi: „Jeżeli wielożeństwo zostanie zniesione, cóż się stanie z kobietami, które tak jak ja, są czwartemi z porządku żonami mężczyzn."

P. Piétri, nowy prefekt policji paryzkiej, ma rozpocząć małą wojnę z tak zwanemi *cercles* czyli domami gdzie odbywa się gra hazardowna. Kilka dni temu niejaki p. L. przegrał jednego wieczora 100,000 franków w jakiemś *cercle*, słynnem z gry. Zamknięcie tego rodzaju zakładów będzie wielkiem dobrodziejstwem dla niejednej rodziny.

Wczoraj miały miejsce w teatrze opery prawdziwe rozruchy. Tenor nazwiskiem Mathieu zastępował w *Żydówce* p. Villaret w roli Eleazara. Abonenci, którzy nie zostali o tem uprzedzeni, okazali niezadowolenie, gdyż brak w p. Mathieu odpowiednich zdolności był aż nadto uderzający. Podczas drugiego aktu, dyletanci poczęli tupać nogami. Podczas trzeciego aktu, zaczęto wywoływać hałaśliwie p. Perrin, niefortunnego dyrektora, i sama publiczność wzięła się do śpiewania na takt muzyki mniej harmonijnej niż muzyka *Żydówki*. Spodziewać się należy, że tym razem przynajmniej p. Perrin odstąpi dyrekcję opery panu Henrykowi Pène, zdolniejszemu niż on w ocenieniu artystów i w wystawianiu nowych utworów. Znakomitsi z pomiędzy abonentów bywają rzadko kiedy w teatrze opery, a to z powodu, że dano sto jedna po drugiej reprezentacij *Afrykanki* i że balet jest w stanie opłakanym.

We czwartek wieczorem miały miejsce przyjęcie i koncert u księżny Pozzo di Borgo. Program wieczoru muzykalnego obejmował imiona pani Carvalho, pp. Gardoni, Graziani i Mercuriali, oraz towarzystwo chóralne konserwatorium. Na wieczorze tym znajdowali się między innemi, piękna pani Korsakow, pp. Thiers, Berryer i mgnor Chigi.

We wtorek z rana, na cmentarzu Père Lachaise, grabarze wydobywali z grobu trumnę, przed którą schylały się rok temu najznakomitsze głowy. Liczba osób obecnych tym razem, była nie wielka: wdowa we łzach i dwóch przywiązanych serdecznie i wiernych w przyjaźni aż po za grobem. I oto wszystko. Po wydobyciu trumny, odbyła się scena tak czuła, tak naiwnie niewieścia i tak do głębi serca przejmująca, że bezbożnością jest niemal opowiadać o niej. Padał deszcz; wdowa zbliżyła się szybko, i zdejmując ze swych ramion szal, zarzuciła takowy na trumnę, dla uchronienia jej od deszczu, i poszła za ludźmi unoszącymi ciało, rozpłakana, uważna i czuła jak matka czuwająca nad snem swego dziecięcia. Jakżeż się nazywa ta kobieta odważna i przywiązana, która miała ten popęd wzniosłej czułości, wymowniejszy w swej prawdziwej prostocie od najpiękniejszego opowiadania? Lecz czyż potrzeba wymieniać nazwisko, które można z łatwością odgadnąć. Jest to księżna de Morny, wdowa po znakomitym człowieku, którego *Czas* ściga jeszcze dziś swemi sarkazmami i potwarzami. Panowie redaktorowie *Czasu* mają łatwe zadanie, książę bowiem nie wstanie z grobu, ażeby odpowiedzieć na ich oszczerstwa.

Zapowiadają wydawnictwo w Paryżu pisma polskiego pod tytułem *Przyszłość*, które ma być organem pięciu głupców, ukonstytuowanych w akademję polską i w profesorów wszelkich gałęzi wiedzy ludzkiej. Nie pojmujemy użyteczności podobnego dziennika, który zresztą nie ma szansy długiego istnienia. Wątpię mocno, ażeby pismo to miało czytelników, zwłaszcza, że numer jego będzie kosztować 50 centymów. To zadrogo, a przytem emigracja lubi czytać tylko *Dziennik Warszawski* i *Głos Wolny*. Można się o tem z łatwością przekonać, udając się do czytelni przy bulwarze Montmartre: emigranci wydzierają sobie *Dziennik Warszawski*, który czytają chciwie od deski do deski, gdyż zrozumieli, że dziennik ten jest ich prawdziwym przyjacielem. *Czas* i *Dziennik Poznański* leżą spokojnie na stole i są czytane chyba w oczekiwaniu na *Dziennik Warszawski*. *A. M.*

Paryż, 19 marca.

I wielcy ludzie się mylą. — Izby francuzkie i swobody wewnętrzne finansowe, obyczaje publiczne i ruina rolnictwa. — Koncerta. — Liszt już księdzem, opowiada w swych reklamach, tryumfy odniesione nad sercami polskich magnatek. — Kwesty doroczne i sprzedaże fantowe. — Komitet franko-polski na miejscu hotelu Lambert. — Ks. Kotkowski.

Nawet wielcy ludzie się mylą, omylił się więc i cesarz Napoleon. Mowa jego tronowa oświadcza, że Francja jest szczęśliwa, że instytucje jej nie potrzebują żadnej zmiany, że poprawa obyczajów publicznych jedyną jest drogą do wolności. Mówiąc te słowa, cesarz musiał się naprzód jak zwykle poradzić opinji publicznej. Opinia jednak, nie musiała mu całej prawdy powiedzieć, skoro nie przewidział, że własna jego większość, tak mozolnie, tak kosztownie zebrana, oświadczy mu, że Francja jest niezadowolniona, że Francja bez dłuższego czekania potrzebuje chce wolności.

Opozycja, okazała się naturalnie śmielszą od cesarskiej większości. Jeden z jej członków Jules Favres, stosując się do konstytucji, podług której cesarz tylko jest odpowiedzialny, wytoczył otwarcie proces cesarstwu, oskarżając, że ono posługuje się pryncypjami z 89 roku, jako szyldem tylko, gdyż inaczej czyż istniałyby drukarskie prawa prasowe, zakaz

zbierania się bez upoważnienia policji, nawet w celu handlowym i t. d.? A co do obyczajów, rzekł pan Favres, wszak policja i cenzura nad nimi panują, co jednak pod ich nadzorem stało się z teatrem i zabawami? Pierwszy zamienił się na rozpustną wystawę nagości, drugie na obnażone, rozpasane maskarady.

Zwykle w tak delikatnych kwestjach, mówcy rządowi. zasłaniają się materjalną pomyślnością kraju. I ten argument nie został tym razem bez odpowiedzi, jeden z członków większości wykazał okropny stan finansów bez kontroli, drugi przedstawił ruinę rolnictwa francuzkiego.—Kapitały, mówił on, idą do Meksyku, do Hiszpanji, na wszystkie zagraniczne pożyczki, wszyscy szachrują na giełdzie, nikt nie myśli o włożeniu pieniędzy w gospodarstwo; ludność wiejska zdemoralizowana, idzie do miasta szukać zarobku, nakład na uprawę ziemi jest wielki, a produkt jej jest tani, droższy wszakże od zboża ruskiego, którem się dziś całe południe Francji zasila.

W obec tedy tak uroczystych kwestji, izba jest więcej niż ożywiona. To też trudno się do niej docisnąć. Te trochę miejsc co zostawiają wielcy dygnitarze i dyplomaci, zajęte są przez piękne, krzycząco ubrane damy, gdyż jest teraz w modzie chodzić do parlamentu. Ciekawy jestem, co mogą te piękne boginie, co niedawno figurowały w karnawałowych procesjach, rozumie się w salonie jako pół nagie, Azje i Afryki, otóż pytam się, co tak wietrzne istoty, mogą z ważnych rozpraw zrozumieć? A jednak klaszczą w dłonie aż pękają rękawiczki, bo we Francji bawią się wszystkiem, nawet tem, co może porozganiać na cztery wiatry ryżową mąką wybielone twarze.

Z półpościem ustały bale, jakkolwiek je księżna Metternichowa chciała przedłużyć, koncerta za to, jak każdego roku, pojawiły się na ich miejsce. Włosi, hiszpanie, belgi, flecisti cesarza meksykańskiego a szczególniej węgrzy i węgierki w dołmanach haftowanych.na wszystkich szwach i przy szablach w boku, moda wprowadzona przez Liszta) zajmują wszystkie dzienniki i illustracje. Ciężki to chleb koncertanta w Paryżu, wyszukać on naprzód potrzebuje protektora, któryby mu otworzył salony, potem zapłacić dziennikarskie reklamy, następnie umieścić bileta, a wszystko dla tego, aby mieć czem opłacić salę i z drukowanemi w Paryżu za pieniądze artykułami, jeździć po innych miastach i grać jak wielki, europejski artysta!

Dwóch znałem polskich fortepianistów, jeden zwolennik Szopin'a. fruit sec, o długich włosach, drugi anglik warszawski, który pracował nad dawaniem narodowych koncertów i obadwaj ci wielcy ludzie po kilku latach usiłowań, zostali w cieniu i intrygi polityczne nie pozwoliły im się dać światu poznać.

Zresztą co tu może zrobić zwyczajny śmiertelnik, kiedy tyran szarlatanów, wielki Liszt, który dziś jak wiadomo, nie nosi już ani swych sławnych szerokich kraciastych spodni, ani owej wielkiej hanowskiej szabli, lecz tonsure na głowie i czarny strój łabusia, a który jednak mimo stanu kapłańskiego, pozwala drukować w reklamach swych z niezmierną delikatnością dawne swe przesadzone tryumfy, odniesione nad polskiemi magnatkami, o których tu coraz częściej niestety piszą, otóż co może tu zrobić zwyczajny śmiertel..ik, kiedy List, który dla efektu aż czuprynę sobie wygolił, mimo chórów, orkiestr i tysiąca awantur, z całą swą mszą, zrobił nietylko że wielkie, lecz pełne śmieszności—fiasco.

Z koncertami rozpoczynają się kwesty i sprzedaże fantowe na rzecz ubogich polaków.

Kwesty zostają jak zwykle w ręku stowarzyszenia św. Kazimierza; mylyłby się jednak ten, ktoby sądził, że tylko św. Kazimierz kwestuje: każda tu polska dama, zbiera składki, u siebie, czy też w obcym salonie—gdzie jednak składki te idą? Ubodzy polacy o tem niewiedzą, chociaż dziennikarze żartują ich kosztem, oświadczając, że gdyby nie polki, to nigdyby nie przebaczyli natrętnej żebraninie *francuzów północy*. Co zaś do sprzedaży fantowych, w tych nastąpiła pewna zmiana. Oddawna już skarżono się na hotel Lambert, że pieniądze pochodzące z sprzedaży, rozsypywały się po rękach dworaków, pięknych pań, potrzebujących błyszczeć dla sprawy narodowej; że często nawet widziano niejedną z sentymentalnych kupcowych, skrywającą z pośpiechem za gorset bilet bankowy. Kasjerowie Lambertu, kupowali sobie domy. a ubogich odprawiano z kwitkiem. Dla przyzwoitości więc i dla formy, hotel Lambert nie będzie się mieszał w tym roku do tej sprzedaży. Komitet franko-polski ma się nią zająć.

Czyby nie lepiej zrobił komitet franko-polski, gdyby zajął się odzyskaniem narodowych pieniędzy, nie już z flot sprzedanych, z komisji obrachunkowych, lecz od pp. Róż., Jabłonow. i innych, a zaniechał obdzierać niezawsze bogatych artystów z utworów, które już, co najmniej 1,000fr. sprzedają się za sztukę, wówczas, kiedy miljonowi panowie dają przedmioty wartujące 100 fr. Pieniądze narodowe, w ręku narodowych depozytorów, nie doczekają się spodziewanego dla nich przeznaczenia, a w ręku p. Lafayetta, bez porady rozumie się p. Leonarda Borejko-Chodźki (wiedzą już czytelnicy, że w Polsce malowniczej, po stalorytach Jagiełły i Jadwigi, idą staloryty pana Chodźki i pani Chodźkowej i inne znakomitości polskie są litografowane, nie wie jednak nikt o tem, że popularna historja Polski, edycja XIII, tegoż samego autora, nie jest czem innem, jak dziejami czynów wielkich Borejków-Chodźków. I dziwi się p. Chodźko że go w żadnej dotąd historji literatury polskiej niepomieszczono!), mogłyby się stać wcale użytecznym dla ubogiej emigracji, którą wszyscy eksploatują. Nareszcie, kanonik Kotkowski, osiadł na stałe w Galicji.

K. Ur.

---

* Przyjechał do Warszawy rzeczywisty radca stanu *Rożnow* z Petersburga; wyjechali zaś: jenerał-lejtnant *Semeka*, za granicę; jenerał-lejtnant *Kostanda* do Lublina.

* *Listy niewłaściwie do skrzynek pocztowych włożone*, w dniu 22 marca 1866 r. a mianowicie, pod adresem: Hoffmann w Dolidzie przez Biały-stok-, Bibiński w Krzyszynie, Fidrycki w Grądach przez Biały-stok, Kobernik w Załątku przez Tulczyn, Stanisław Kukulski bez oznaczenia miejsca, Hajkel Lipszytz w Grodnie, list bez oznaczenia nazwiska do wsi Zgurowu Połtaw. gub., Jnljan Zieliński w Jakobsztadt Kurlandz. gub., Korytowska w Lidzie Wileń. gub.

* W dniu 22 marca 1866 roku urodziło się w Warszawie: *Chrześcjan*: płci mężkiej 13 żeńskiej 17, *Starozakonnych*: żeńskiej 6. mężkiej 2. razem 38; zmarli *Chrześcjanie*: Arcimowicz Józef lat 52 refer. stanu; Czerejska Józefa lat 59 żona emer.; Gołemberski Czesław lat 17; Paszkowski Dominik lat 83 b. kap.; Sulimowska Konstancja lat 48 żona budown; Małgowska Marjanna lat 63; Sadowski Jan lat 58 wyrobn.; Tomaszowska Józefa lat 30; Wojciechowska Juljanna lat 32; Kondratiew Agata la t 27; Tarnowicz Kasper lat 66 stróż; Zalewski Franciszek lat 53 wyrobn.; Zawadzka Joanna lat 45; Sowińska Marjanna lat 46; Chrzanowski Ignacy lat 20 komin.; Maciak Salomea lat 44 wyrobn.; Ciesielska Zofia lat 69 wyr.; Biczyk Walerja lat 4 cór wyrobn.; Grobalna Katarzyna lat 2 Rybakiewicz Walerja rok 1; Zabowska Zofia rok 1; Dąbrowska Kaźmira dni 19; Staniszewski Roman mies. 3; Sobolewski Piotr rok 1 i pół; Wielbił Paweł mies. 2; Kamiński Józef dni 22 wychowańcy dziec. Jezus; Koprowicz Michalina mies. 6; Marczewska Józefa dzień 1; Barczewicz Józef dzień 1; Brabander Feliksa lat 42 żona woźn.; Chodzińska Anna lat 26 wyrobn.; Zelasko Franciszek lat 23 rekr.; Gruczewicz Klementyna lat 4 cór. mul.; Dubiel Andrzej mies. 8 syn wyr.; *Starozakonni*: Modry Efroim lat 80; dziecię płci mężk. nież. urodz.

Kalendarz.

W sobotę, 24 marca,— św. Marka męcz. i Tymoteusza męcz.—Słońce wsch. o godz: 5 min. 56; zach. o godz. 6 min. 18.

W niedzielę, 25 marca,—św. Ireneusza bisk. wyzn.— Słońce wsch. o godz. 5 min. 54; zach. o godz. 6 min. 19.

Widowiska.

Warszawa, dnia 11 (23) Marca.

TEATR WIELKI. — *Dziś* Opera **Faust**, przez artystów włoskich, abonament N. 22, lit. A. (Zacznie się o godz. 7-ej). —*Jutro* Na dochód p. Żółkowskiego, komedja **Pan Geldhab; Divertissement tancerskie; Vendetta.** (Zacznie się o godz. 7-ej).— *Wczoraj*, dawano Operę **Orfeusz w piekle; Koncert** p. Besekirskiego, było osób 800.

TEATR ROZMAITOŚCI. — *Dziś*, **Przysięga Horacego; Chłopiec okrętowy.** (Zacznie się o godz. 7-ej).

SALA RESURSY OBYWATELSKIEJ na Krakowskiem-Przedmieściu.—Europa w Warszawie, czyli Gabinet Aletoskopów Klemensa Bordato i spółki z Wenecji, składający się z 40 aparatów.—Wystawa na 3 Serje podzielona będzie: Serja 1-a obejmuje Wenecję z główniejszemi budowlami i uroczystościami; 2-ga Rzym z uroczystościami Wielkanocnemi; 3-cia Widoki z całej Europy.— Przyjmują się także zamówienia na oddzielne oglądanie tychże, w wtorki przy podwyższonej cenie t. j. kop. 60 i 30 od osoby, dzieci płacą połowę.—Otwarta od godz. 11 przed południem do godz. 9 wieczorem.—Cena wejścia: od osoby kop. 30, dzieci płacą połowę, to jest kop. 15.

Ceny targowe.

dnia 10 (22) *marca.* Rodzaj produktów	Korzec od — do (ruble srebrne i kopiejki) od	do
Pszenica. Waga 240 - 250 f.	5 40	8 25
Żyto 224 - 235 f.	4 45	4 80
Jęczmień	3 15	3 30
Owies	2 40	2 55
Groch polny	— | —	— | —
Kartofle	1 50	1 65

Pud siana od k. 30—35 Pud słom. od k. 20 - 25;

Dowozy: Pszenicy 200, Żyta 100, Jęczmienia 150; Owsa 300 korcy.

Wiadro okowity od rs. 2 k. $75^3/_4$ do rs. 2 k. 91

Garniec „ od kop. 90 do kop. 95.

Wymierzono w Urzędzie Kons wiader 1689.

Obserwatorjum Meteorologiczne.

10 (22) *marca*	o godz. 6 z rana.	o god. 4 po po
Barometr w milimetrach	739.1	739.3
Termometr Reaum.	+ 0°3	+ 0 9
Stan nieba	pochm.	pochm.

Największe ciepło + 1.°6 R. Najmniejsze zimno — 0.2 R.
Z rana d. 11 (23) marca + 0.°6 R. zimna
Wysokość wody na Wiśle stop 5 cal 11

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
dnia 11 (23) Marca 1866 r.

MONETY.	Żądane Rs.	Żądane Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop
Pół-Imperjały Rosyjskie	—	—	6	50
Dukaty Holenderskie nowe ważne	—	—	3	73
Frydrychsdory Pruskie	—	—	—	—
Pruski Kurant za 100 tal	—	—	—	—
PAPIERY, (bez wartości kuponu)				
Obligi Skarbu za rs. 100	85	50	—	—
Bilety Skarbu Król. Pol. za rs. 100	—	—	—	—
Obligacje Cząstk. z r. 1835 po złp. 500 za sztukę	—	—	105	25
Certyfikaty Banku na Oblig. Cząst. lit. A po złp. 300 za sztukę	—	—	52	75
Lit. B po złp. 200 za sztukę z kuponem	—	—	34	50
„ „ „ bez kuponu.	—	—	27	—
Listy Zastawne III-go Okresu Serji I-ej za rs 100.	83	33	—	—
Listy Zastawne III go Okr. Serji 2ej za *100 Rs.	82	33	82	—
Listy likwidacyjne za rs. 100*)	69	25	68	75
Dowody Kom. Centr. Likw. za 100 Rs	—	—	45	—
5 pożyczka rossyj. Stiglitza z r. 1854 za rs. 100.	86	—	—	—
6 pożyczka rossyj. Stiglitza z r. 1855 za rs. 100.	—	—	—	—
Bilety Banku Ces. Ros. z r. 1860, za rs. 100	90	50	—	—
Metaliki Lutowe za rs. 100.	—	—	100	—
„ Sierpniowe za rs. 100.	—	—	100	33
Rosyjska pożycz prem. z 1865 rs. 100	108	33	—	—
„ „ „ 1866 „	105	50	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych rs. 125.	—	—	124	25
Obligacje Główn. Tow. Ros. Dróg Żel. po frank. 2000 za rs. 100.	—	—	93	50
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę	75	—	—	—
Obligacje Drogi Żel. Warsza.-Wiedeń. po frank. 500 za sztukę	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej za Rs. 100	67	—	—	—
Akcje Żeglugi Parow. Kraj. rs. 100.	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Terespolskiej za rs. 100	95	50	95	—
Akcje Dro. Żel. fab. Łodzkiej rs. 100	—	—	—	—

WEXLE.

			Żądane Rs.	Żądane Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop
Berlin	100 Tal.	2 m.	118	35	118	20
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Wrocław	„ „	2 m.	—	—	—	—
Gdańsk	„ „	2 m.	—	—	—	—
Hamburg	300 B. Mk.	2 m.	180	60	108	—
Londyn	1 Ft. St.	3 m.	8	8	—	—
Paryż	300 Frank.	2 m.	96	30	—	—
Wiedeń	150 Zł. W.A.	2 m.	111	90	111	75
Petersburg	100 Ru. sr.	1 m.	—	—	99	50
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Moskwa	„ „	1 m.	—	—	99	25
„	„ „	k. t	—	—	—	—

*) Wartość kuponu bież. od Listów Zastawnych rs. 1 k. $1^1/_9$
*) „ „ „ „ Likwidacyjnych rs 1 k. $25^5/_9$

KURSA TELEGRAFICZNE
Ajentury Rudolfa Okręt.
z Berlina d 10 (22) Marca 1866 r.

	żądają	płacą
z BERLINA.		
5-ta Pożyczka Rosyjska		66
6-ta „ „		$83^3/_4$
Obligacje Skarbwo 4%		66
Listy Zastawne 4%		62
Bilety Banku Rosyjskiego		$75^1/_2$
Weksle na Warszawę		$75^1/_2$
„ Petersburg 3 tygodniowy		$84^3/_8$
„ „ 3 miesięczny		$83^1/_8$
„ Londyn 3 „		6 $22^1/_4$
„ Paryż 2 „		$80^1/_2$
„ Hamburg 2 „		$150^1/_4$
„ Wiedeń 2 „		$94^3/_8$
Koleje Rosyjskie		$76^3/_4$
Nowa Pożyczka Premjowa		$84^1/_2$
Żyto na targu		$45^1/_4$
„ dostawę późniejszą	2poż$83^1/_2$	$44^3/_8$ Ter.75
z WIEDNIA.		
Weksle na Londyn		106 70
„ Hamburg		78 50
„ Paryż		42 50
Pożyczka Narodowa		61 80
5% Metaliki		59 70
Akcje Banku Kredytowego		138 90
z PARYŻA.		
Renta 3%	dy.$3^1/_2$%	68 40
Akcje Kredytu Ruchomego		670
z LONDYNU.		
3% Papiery (consols)		
Targ zbożowy		87

DONIESIENIA PRYWATNE

(N. D. 1616)

GAZETA
„PROVINZIAL ZEITUNG FÜR SCHLESIEN”.

wychodząca 12 razy tygodniowo, należy do rzędu wielkich czasopism niemieckich, i traktuje zarówno o przedmiotach politycznych, o ekonomji politycznej, o handlu i o ruchu na polu umiejętności. Za pomocą rozgałęzionej korespondencji tak listownej jako też telegraficznej, zwłaszcza także z Warszawą jest ona w położeniu czytelnikom swoim udzielać jak najrychlejsze wiadomości o wszelkich ważniejszych wypadkach, starając się wiadomości przedstawiać w sposób pożyteczny w codziennych artykułach wstępnych i przeglądach.

Czasopismo to wychodzi dziennie w dwóch wydaniach, rannym i południowym. Cena prenumeraty wynosi na Królestwo Polskie rs. 3 kop. 92; kwartalnie (45 kop. taniej aniżeli Schlesische Zeitung); koszta inzeratów 1¼ sgr. za wiersz. Zamówienia na tę gazetę prosimy jak najrychlej poczynić w ekspedycjach pocztowych w Królestwie Polskiem.

Wrocław, w Marcu 1866 r.

Nakładcy i Wydawcy,

M. Siemon et Comp.

(N. D. 1608)

Nakładem księkarni

S. H. MERZBACHA

wyszło w tych dniach dziełko, pod tytułem:

„Nowe Bajki, Przypowieści i Epigramata”

przez

J. S. J.

Styl piękny i jasny, wiersz udatny i potoczysty, odrazu zdradzają skromną cyfrę zasłużonego autora, tak zaszczytnie znanego w naszem piśmiennictwie. Te nader pouczające **Bajki**, przystąpne będąc dla dzieci od lat **najrańszych**, aż do wieku **młodzieńczego**, znajdować się powinny w każym domu, gdzie tylko się kształci młodzież obojga płci.

Przytoczymy tu jedną z nich, pod napisem:

Drabina.

Ledwo przy domu stanęła drabina,
Wraz przy niej tłum dzieci;
To się wdziera, to się wspina,
Choć nie jeden zleci.

Drabiną, są ludzkie chęci,
Człowiek zawsze pnie się wyżej,
A jak w głowie się zakręci,
Często z góry spada niżej.

Cena egzemplarza kopiejek 60.

(N. D. 1765)

KSIĘGARNIA KAROLA WILDA

we Lwowie i Samborzu

otrzymała na główny skład nowe dzieło hygieniczne pod tytułem:

D-ra LIEBIGA
O WYCIĄGU MIĘSNYM

używanym jako wybornie działający środek posilny i lekarski

tudzież

o przyrządzeniu

NOWEJ POLEWKI DLA DZIECI

zastępującej mleko macierzyńskie.

Opisał

Teodor Torosiewicz

aptekarz we Lwowie, posiadający złoty krzyż zasługi z koroną, członek farmaceutycznych, lekarskich i innych naukowych towarzystw.

Lwów. Nakładem autora. 1866.

Cena 36 cnt. w. a.

To dziełko można też nabyć we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych.

(N. D. 1579)

KŁOSY

Czasopismo illustrowane tygodniowe

wychodzić będzie w kwartale II-gim r. b. na tych samych jak dotąd warunkach prenumeraty a mianowicie:

Cena w Warszawie wynosi:		Na prowincji na wszystkich Stacjach pocztowych i w Cesarstwie:	
rocznie	rs. 8 kop. —	rocznie	rs. 10 kop. —
półrocznie	„ 4 „ —	półrocznie	„ 5 „ —
kwartalnie	„ 2 „ —	kwartalnie	„ 2 „ 50
miesięcznie	„ — „ 67½		

Prenumeratorowie z Cesarstwa trzymający tylko same Kłosy, dopłacają za koperty po kop. 50 kwartalnie, czyli rs. 2 rocznie. Cena tomu 1-go w małej jeszcze ilości znajdującego się na składzie, wynosi z przesyłką pocztową bez koperty rs. 5, w oddzielnej kopercie rs. 6.

Wszelka korespondencja pieniężna tycząca się Kłosów winna być adresowana do S. LEWENTALA, Wydawcy Kłosów, ulica Widok, dom własny Nr. 1566 *a*.

Zaszczytne uznanie jakiego pismo nasze dostąpiło w czasie stosunkowo tak krótkim, uznanie objawione w liczbie prenumeratorów przewyższającej ich ilość na każde inne tutejsze pismo treści literackiej, nie jest bynajmniej w oczach naszych nagrodą za to cośmy dotąd spełnić zdołali, ile raczej bodźcem do dalszej usilnej pracy, skutkiem której dopiero potrafimy sobie na to współczucie zasłużyć.

Redakcja Kłosów.

(N. D. 1227)

CENNIK
MĄKI KOŚCIANEJ PAROWEJ

Z FABRYKI

F. SCHERNERA,

przy Stacji Kolei Żelaznej Warsz.-Wiedeńskiej

w SOSNOWICACH,

W KROLESTWIE POLSKIEM.

Nawóz ten powszechnie dziś używany przez wszystkich postępowych rolników na zachodzie, dorównywający prawie kosztownemu guanu, a dotąd wyłącznie sprowadzany z zagranicy, fabryka powyższa dostarczać będzie w wyborowych gatunkach, starając się, aby nietylko dokładnością wyrobu i ceną pomierną, ale zarazem rzetelnością i szybkością usługi zjednać sobie mogła zaufanie Szanownych Ziemian i Agronomów.

Dwa rozbiory chemiczne poniżej zamieszczone, a wykonane przez zaszczytnie znanych w świecie gospodarczym profesorom agronomji, a mianowicie: **A. Stöckhardt'a w Tarandzie i Dra Krooker'a w Pruszkowie (Proskau)** poręczają dostatecznie za czystość i dokładność przetworu.

Gatun.	Centnar wagi celnej (122 fun. pol.) na dworcu kolei żel w Sosnowcu	kosztuje	
		rsr.	kop.
1	Mąka kościana rozparzana, drobno mielona, zawierając 4.25 do 4.75 Azotu, a 46 do 49 na sto fosforanu wapna	3	40
2	Mąka kościana rozparzana, grubsza, zawierająca 4 do 4.50 Azotu i 45 do 48 na sto fosforanu wapna	3	30
3	Razówka gruboziarnista z kości, dla użytku Cukrowni, w dwóch różnych odmianach co do ziarnowania	3	10
4	Nadfosforany ziemne, mające 3 do 3.50 Azotu i 30 do 38 na sto soli fosforowych, po największej części rozpuszczalnych . . .	3	—
5	Mąka rogowa subtelnie mielona, mająca 10 do 11 na sto Azotu, około 10% fosforanu wapna i 72 części organicznych rogowych (*)	5	—
6	Mąkę kościaną nierozparzaną wyrabiamy jedynie na szczególne żądania	—	—

*) Wyrabia się o tyle tylko, o ile wystarcza dostawa surowych materjałów.

Powyższe ceny nie obejmują w sobie opakowania. Worki odstępujemy po cenie kosztu, przyjmujemy zaś napowrót jeśli są wcale nieuszkodzone, a zwrócone w ciągu 14-tu dni od daty położonej na fakturze. W takim razie liczy się tylko za pożyczenie po kop. 5 od jednego worka.

Wypadki obu Analiz chemicznych, jako też przepis użycia mąki kościanej przesyła się Szanownym Interesentom za zgłoszeniem się listownem, do Zarządu Młyna Parowego w Sosnowicach.

(N. D. 1733).

DOBRA ZABIELE

w Gubernji Płockiej, powiecie Ostrołęckim gminie i Parafii Rzeknie położone, od miasta Powiatowego Ostrołęki o wiorst 9, a od dwóch szosz o wiorszt 4 odległe, w gliebie po większej części pszennej będącej, rozległości przeszło 1300 morgów miary nowo-polskiej mające, z włościanami w ednym miejscu urządzonemi zewslkie dogodności w obrębie swym posiadające są do sprzedania zwolnej ręki.

Bliższa wiadomość u W. Artura Łempickiego we wsi Suska z Zabielem graniczącej, i u W. Włodzimierza Sulikowskiego w mieście Płocku, przez zgłoszenie się osobiście lub listownie franco. (4176)

(N. D. 1754)

Haasenstein & Vogler

Bióro pośredniczące w przeselaniu ogłoszeń do wszystkich gazet zagranicznych.

Założone w Hamburgu, Berlinie, Paryżu, Frankfurcie nad Menem, Wiedniu, Bazylei; działające z wielkiem powodzeniem i dogodnością dla publiczności i dla redakcji gazet upoważniło nas do przyjmowania wszelkich ogłoszeń z Królestwa Polskiego do wszystkich gazet zagranicznych Europejskich i Amerykańskich.

Odtąd publiczność życząca mieć zamieszczone ogłoszenia swoje w pismach zagranicznych, zamiast kosztownego i długiego znoszenia się z redakcjami, może takowe nadsełać do naszego biura w polskim lub innym języku, za opłatą nie wyższą od tej jaką pobiera sama redakcja, a nie ponosząc żadnych kosztów portorji, otrzymuje w ciągu krótkiego czasu jeden egzemplarz pisma z podanem ogłoszeniem. Przy większych i często powtarzających się anonsach, ustępujemy znaczny rabat przyznany nam w takich razach od wszystkich redakcji. (4185)

KOMIEROWSKI i Spółka.

(N. D. 1752)

OPIEKUN DOMOWY, po cenie kop. 20 za miesiąc w Warszawie, a po 75 kop. kwartalnie, na wszystkich stacjach pocztowych w kwartale II r. b. prenumerowany być może. Prenumeratorowie z Cesarstwa, nieprenumerujący żadnego innego pisma, na koperty 50 kop. kwartalnie przy przesyłce prenumeraty dołączać winni. Wydawnictwo **Opiekuna Domowego**, z dniem 1 Kwietnia r. b. przechodzi na rzecz Redakcji, której we własnym interesie, będzie starać się dołożyć całej usilności, aby wewnętrzną wartość pisma, podnieść i postawić na stanowisku, obecnych wymagań publiczności. Artystyczna część wydawnictwa, która pozyskała uznanie, z równą starannością traktowaną będzie. Skład główny Opiekuna Domowego w Warszawie, od 1 Kwietnia r. b. urządzony został w księgarni, pod firmą **Helena Nowolecka** i Spółka, na Krakowskiem-Przedmieściu, wprost kolumny Zygmunta, do której to księgarni, wszystkie kantory pism i Panowie księgarze, odtąd zgłaszać się winni.

GAZETA ROLNICZA, na tych samych jak dotąd warunkach, z tym samym kierunkiem obrazowania potrzeb krajowych rolnictwa, po cenie rsr. 1 (złp. 6 gr. 20), w kwartale II r. b. wychodzić będzie i na wszystkich stacjach pocztowych prenumerowaną być może. Prenumeratorowie z Cesarstwa, nieprenumerujący żadnego innego pisma, na koperty 50 kop. kwartalnie przy przesyłce prenumeraty dołączać winni. Redakcja oświadcza, iż przy zwiększonej liczbie prenumeratorów, jest w możności rozszerzyć doniosłość artykółów praktycznych i w tym celu zaraz z początkiem kwartału, obok innych dodatków w książkach i nasionach, zamieści litografowane tablice budynków gospodarskich, istniejących w dobrach Milejów w Gubernji Lubelskiej i Mileszewy pod Brodnicą, z tekstem łaskawie przez właścicieli tych dóbr, Panów: Rostworowskiego i Ignacego Łyskowskiego, nadesłanym.

(N. D. 1768)

AGRONOM,

obeznany z wszelkiego rodzaju przemysłem rodem z Ces. Austrjackiego, który przez kilkanaście lat administrował majątkami rolnemi i fabrycznemi w Królestwie; poszukuje tego rodzaju obowiązku w większym majątku w Królestwie lub w południowo zachodnich Gubernjach Rosji, mogąc złożyć odpowiednią kaucją hypoteczną i dostarczyć rekomendacje prywatne.

Porozumienie nastąpić może przez korespondencją pod adresem **T. H. poste restante** w Końskich w Powiecie Opoczyńskim.

(N. D. 1763)

W Ociążu w bliskości Skalbmierzyc, przy szosse sprzedaje się w każdą środę i czwartek drzewo sosnowe budowlane i opałowe.

Goldenring, z Ostrowa.

W Drukarni Rządowej przy Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego—Za pozwoleniem Cenzury.

DODATEK.

(Dalszy ciąg Obwieszczeń w Dodatku).